CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 163

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz[illegible] Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 16 czerwca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Spotkanie faktem historycznej doniosłości"

Pierwsze rozmowy Hitlera z Mussolinim

WENECJA, 14. 6. — Dziś w południe Hitler opuścił Grand Hotel, udając się do Stra, gdzie Mussolini wydał dla gości niemieckich śniadanie. Potem odbyła się dwugodzinna przeszło konferencja obu mężów stanu, ogłoszony zaś w tej sprawie komunikat mówi, że konferencja ta będzie kontynuowana jeszcze w piątek.

Popołudniu Mussolini i Hitler odbyli przejażdżkę, po której Hitler wrócił do hotelu. Przed wieczorem Mussolini rewizytował Hitlera. O godz. 10 wieczorem odbył się na cześć gościa koncert w pałacu Dożów.

GŁOSY FRANCUSKIE

PARYŻ, 14. 6. — Korespondent Havasa donosi z Wenecji, że pierwsza rozmowa Mussoliniego z Hitlerem trwała dwie i pół godziny i że porozumiewali się bez świadków po niemiecku. W kołach dziennikarskich Wenecji kursują pogłoski, że obaj mężowie stanu doszli do porozumienia w sprawie Austrji.

Prasa faszystowska przywitała Hitlera bardzo serdecznie, podkreśla jednak, że między Włochami a Niemcami istnieją poważne trudności.

PARYŻ, 14. 6— „Le Temps", mówiąc o spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem, podkreśla, że wpływ tych rozmów będzie korzystny dla sytuacji międzynarodowej, toteż Francja traktować może to spotkanie z pogodą ducha.

STANOWISKO WŁOCH CO DO AUSTRJI NIEZMIENIONE

WIEDEŃ, 14. 6. — Tutejsze koła miarodajne uważają, że propozycja Mussoliniego co do 10-letniego rozejmu politycznego w sprawie austrjackiej jest nierealna. Przypuszczają też, że sprawa austrjacka będzie tylko ubocznie poruszona w rozmowach między Mussolinim a Hitlerem, skoro stanowisko Włoch jest w tej sprawie niezmienione.

BERLIN, 14. 6. — Uwaga całej prasy niemieckiej skierowana jest teraz ku Wenecji. Szef urzędu polityki zagranicznej, Rosenberg, pisze w „Völkischer Beobachter", że spotkanie Hitlera z Mussolinim jest wydarzeniem historycznej doniosłości. Obaj wodzowie stają w obliczu chronicznie całej Europy przed komunizmem, który stara się poróżnić Włochy z Niemcami.

NASZE ABC

Znamienny zwrot

W opinji polskiej dokonuje się w ostatnich czasach bardzo znamienny zwrot w stosunku do zagadnienia żydowskiego.

Stan rzeczy był niedawno taki, że poza obozem narodowym wszystkie gazety polityczne w Polsce pomijały to zagadnienie, uważając je bądź za nieistniejące, bądź za rodzaj malum necessarium, na które niema lekarstwa.

W praktyce stanowisko takie prowadziło do uznawania zasady wolnej gry i wolnej konkurencji w stosunkach gospodarczych, politycznych i kulturalnych między Polakami a żydami. W odpowiedzi na fakty, wykazujące olbrzymie niebezpieczeństwo, jakie płynie z zażydzenia handlu, wolnych zawodów czy uczelni, słyszało się takie zdania: — Cóż na to można poradzić? — Żydzi mają pieniądze, nic więc dziwnego, że opanowali szereg dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego...

Dziś coraz mniej słyszy się takich opinji. Bardzo charakterystyczną rewizję poglądów na sprawę żydowską dokonała się przedewszystkiem w łonie stronnictwa ludowego.

W ostatnim numerze organu tego stronnictwa „Piast" ukazał się artykuł p. t. Jasno i wyraźnie. Po obszernem zobrazowaniu obecnego stanu rzeczy w zakresie stosunków polsko - żydowskich, autor pisze:

Zagadnienie żydostwa w Polsce to nie jakaś heca przez endeków urządzana, to już kwestja bezpieczeństwa państwa i jego przyszłości, to zagadnienie moralne i kulturalne, to kwestja bytu i chleba dla miljonów, to kwestja posiadania dóbr materjalnych i moralnych, albo przez żydów już zagarniętych, albo też zagrożonych. Tu już nie można bawić się w żaden liberalizm, ani też sentyment. Naszym obowiązkiem jest nietylko utrzymać wszystkie dobra, należące się polskiemu narodowi, w naszem ręku: ale przerazać je bez uszczerbku naszym następcom.

Jeżeli kwestja ta stanęła tak: my, albo oni — to na to odpowiedź jest krótka i jasna. Tylko my.

W naszem państwie ziemia musi być dla nas, szkoły dla nas, chleb i praca dla nas.

Tyle ludowcy. Jeżeli do tego doda się, że znaczna ewolucja poglądów w tej dziedzinie odbywa się także w młodem pokoleniu sanacyjnem, czego przejawem było stanowisko tygodnika „Państwo Pracy", dojdziemy do wniosku, że stopniowo całe społeczeństwo polskie zaczyna sobie uświadamiać niezmierną wagę i znaczenie tego zagadnienia.

S. S.

Min. Goebbels w Krakowie

zwiedza zabytki

Odlot z Warszawy

WARSZAWA, 15. 6. (PAT.).— Dziś o godz. 8.20 wystartował z lotniska warszawskiego samolot „Marszałek Hindenburg", którym odleciał do Krakowa minister Rzeszy Goebbels i towarzyszący mu przedstawiciele Ministerstwa Propagandy oraz dziennikarze. Na lotnisku odjeżdżającego ministra Rzeszy dr. Goebbelsa żegnali: podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn. Korsak, dyrektor gabinetu Ministra Spraw Zagr. Dębicki, wojewoda Jaroszewicz, naczelnik wydziału prasowego Min. Spraw Zagr. Przesmycki, radca Min. Spraw Zagr. Potocki, profesor Uniw. Warszawskiego, prezes Unji Intelektualnej Tadeusz Zieliński oraz sekretarz unji Guttrich. Pozatem na lotnisko przybyli przedstawiciele poselstwa niemieckiego z gen. v. Schindlerem oraz reprezentanci kolonji niemieckiej w Warszawie.

Przylot do Krakowa

KRAKÓW, 15. 6. (PAT.). Dziś o godz. 9.50 wylądował na lotnisku cywilnem w Czyżynach samolot „Marszałek Hindenburg", którym przybył minister Rzeszy dr. Goebbels wraz z grupą wyższych urzędników Min. Propagandy i dziennikarzy niemieckich.

Na lotnisku powitali p. min. Goebbelsa: wiceminister Spraw Zagranicznych Szembek, minister pełnomocny Rzeszy niemieckiej v. Moltke, którzy udali się wczoraj pociągiem do Krakowa. W imieniu nieobecnego p. wojewody witał min. Goebbelsa wicewojewoda Walicki. Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, konsul niemiecki w Krakowie Schillinger z nadinspektorem konsulatu Krausem, radca m. S. Z. Tarnowski, starosta powiatowy krakowski dr. Wnęk, starosta grodzki Pałosz oraz przedstawiciele prasy krakowskiej. Po przywitaniu się z obecnymi, p. minister Goebbels wraz z otoczeniem odjechał do przygotowanych apartamentów.

Zwiedzanie Krakowa

KRAKÓW, 15. 6. (PAT.). Dziś przedpołudniem Minister Propagandy Rzeszy dr. Goebbels z wiceministrem Spraw Zagr. Szembekiem, posłem niemieckim w Warszawie von Moltkiem wicewojewodą Walickim, przedstawicielami Ministerstwa Propagandy Rzeszy oraz przedstawicielami prasy niemieckiej zwiedził zabytki m. Krakowa: zamek królewski na Wawelu, katedrę, kościół Panny Marji, stary gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Narodowe, kościół OO. Franciszkanów. Ministrowi Goebbelsowi doręczono pięknie wykonany na pergaminie program zwiedzania m. Krakowa. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa minister propagandy Rzeszy udał się do konsulatu niemieckiego, gdzie przyjął kolonję niemiecką.

„Porządek ale musi być"...

Nie w Poznaniu zdarzyła się ta historja, ale w Warszawie, w czasie przybycia na lotnisko min. Goebbelsa. Do wojewody Jaroszewicza, witającego ministra, podszedł urzędnik celny, oświadczając, że wedle istniejących przepisów musi przeprowadzić rewizję samolotu oraz sprawdzić paszporty. Napróżno p. wojewoda tłumaczył, że te formalności w tym wypadku odpadają — urzędnik nie chciał w żaden sposób ustąpić i p. Jaroszewicz nie miał innego wyjścia, jak udać się razem z nim do budki telefonicznej, skąd przeprowadzono rozmowę z Ministerstwem Skarbu.

Dopiero otrzymawszy od swej władzy przełożonej wyjaśnienie że rewizji bagażu i paszportów przeprowadzać nie należy, urzędnik pozwolił wojewodzie Jaroszewiczowi wraz z niemieckimi gośćmi na opuszczenie lotniska.

Spadek marki niemieckiej

Sytuacja walutowa nie wykazała wczoraj poważniejszych zmian w porównaniu z dniem 13 b. m. Dewiza na Berlin nieznacznie zwyżkowała; notowano ją: w Warszawie 202 wobec 200,75 przedwczoraj. W Zurychu 117,25 wobec 116,75, w Paryżu przy otwarciu 577 wobec 575 przy przedwczorajszem otwarciu.

W dniu dzisiejszym kurs dewizy na Berlin utrzymał się, natomiast kurs marki wykazał gwałtowny spadek z 193 na 185 (w żądaniu).

Likwidacja ukraińskich terorystów

na terenie Lwowa i Krakowa

W dniu wczorajszym przeprowadzono we Lwowie i Krakowie wielką akcję, związaną z likwidacją jednej z niebezpiecznych jaczejek Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej.

Lwowskie władze bezpieczeństwa od dłuższego już czasu, obserwując kilka osób, podejrzanych o należenie do U. O. N., stwierdziły, że wyjeżdżają one w niewiadomym celu do Krakowa, a powracając stamtąd przywożą tajemnicze pakiety. W kilku wypadkach stwierdzono, że pakiety te zawierały nielegalne odezwy i broszury oraz materjały wybuchowe.

Na tej podstawie zdecydowano się dokonać w dniu wczorajszym szeregu rewizyj, zarówno na terenie województwa lwowskiego, jak i krakowskiego, przyczem dokonano szeregu aresztowań. Akcja doprowadziła do wykrycia większej ilości materjałów wybuchowych, laboratorjów, materjału propagandowego oraz notatek, wskazujących na prowadzenie przez aresztowanych antypaństwowej działalności.

W Krakowie dokonano rewizyj wśród ukraińskiej młodzieży akademickiej i aresztowano około 30 osób obojga płci. Ze zrozumiałych względów nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy. Akcję przeprowadzają organy Wydziału Śledczego policji [illegible] pod kierownictwem naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego, Billewicza, przy asystencji przybyłego ze Lwowa wiceprokuratora Olberka.

Podobno w ręce policji wpadł rewelacyjny materjał, a wśród aresztowanych znajdują się wybitni działacze U. O. N. Przez cały dzień trwało przesłuchiwanie aresztowanych oraz rozpatrywanie zajętego w czasie rewizyj materjału.

I Włochy nie chcą płacić

St. Zjednoczonym

RZYM, 15. 6. (PAT.). Agencja Stefani komunikuje, że wobec terminu płatności raty długu, przypadającego 15 b. m., rząd włoski zwrócił się do St. Zjednoczonych stwierdzając, iż przez symboliczne spłaty, dokonane 15 czerwca i w grudniu 1933 r., dowiódł swej dobrej woli, zwracając jednocześnie uwagę na trudności, wynikające z obecnej sytuacji.

Sytuacja ta nie uległa poprawie. Różnego rodzaju przeszkody, hamujące obroty, wzrosły jeszcze bardziej. Z drugiej strony jest mało prawdopodobne, by zostały wznowione wpłaty z tytułu odszkodowań, które w r. 1925 były podstawą określenia zdolności płatniczych Włoch, co konkretnie ujęto w układzie z 14 listopada 1925 r.

Rząd włoski jest nadal gotów uznać swój dług wobec Stanów Zjednoczonych, oczekując na ostateczne załatwienie sprawy i pragnął, potwierdzić to przez nową symboliczną spłatę, ale w myśl ustawy Johnsona, St. Zjednoczone, mają uważać, począwszy od 15 czerwca, za niewypłacalne państwa, które całkowicie nie spłacą w terminie należnej raty.

Wobec tego rząd włoski musiał wyrzec się spłaty symbolicznej, nie mogąc jednocześnie, ze względów wyżej przytoczonych, dokonać całkowitej spłaty raty, który termin upływa.

Rząd włoski uważa, że zadawalające rozwiązanie zagadnienia będzie możliwe tylko wtedy, kiedy obydwa rządy będą mogły omówić sprawę na podstawie warunków rzeczywistych.

LONDYN, 15.6 (PAT). W pożarze wsi w pobliżu Bilbeis w Egipcie 19 osób utraciło życie, a 40 jest ciężko rannych. Pożar zniszczył 200 domów.

Reakcja w Londynie i Paryżu

Na wstrzymanie przez Niemcy

spłaty długów

BERLIN, 14. 6. — Na dzisiejszem posiedzeniu Banku Rzeszy Schacht oświadczył, że Niemcy do 31 grudnia nie będą dokonywać spłat pożyczek, czem objęte są również zobowiązania niemieckie z tytułu pożyczek Dawesa i Younga.

LONDYN, 14. 6. -- Fakt ogłoszenia przez Niemcy moratorjum w sprawie obsługi pożyczek zagranicznych wywołał w sferach finansowych Londynu wielkie wrażenie. Obligacje obu pożyczek bardzo znacznie spadły na giełdzie. W kołach finansowych przekonani są, iż rząd zastanawia się nad krokami, jakie należy podjąć w tej sprawie.

OSTRE ATAKI W ANGLJI

LONDYN, 15. 6. (PAT.). Cała prasa angielska ostro atakuje Niemcy za ogłoszenie moratorjum w stosunku do obsługi pożyczek Dawesa i Younga. Prasa czyni Niemcy wyłącznie odpowiedzialnemi za to moratorjum, twierdząc, że same celowo je spowodowały swą wewnętrzną polityką inflacyjną oraz swą akcją antyżydowską. Prasa domaga się od rządu brytyjskiego zastosowania ostrych metod odwetowych.

NA ZBROJENIA SĄ PIENIĄDZE, NA DŁUGI — NIEMA

PARYŻ, 15. 6. (PAT.). Havas donosi, że decyzja niemiecka zawieszenia obsługi długów zewnętrznych nie była niespodzianką dla prasy. Liczono się z tem, ale opinja publiczna Francji nie może pogodzić się i uznać argumentacji niemieckiej, usiłującej usprawiedliwić to zarządzenie.

Dzienniki podkreślają intensywne zbrojenia niemieckie, zwracając uwagę na zakupy surowców i materjałów, których przeznaczenie nie ulega żadnej wątpliwości. Niemcy wniosły do swego budżetu dodatkowe sumy, przeznaczone na wydatki wojskowe, stawiając niemiecki budżet wojskowy na poziomie wojskowe go budżetu Francji.

Jeżeli czyni się podobne nieużyteczne wydatki — pisze „Petit Parisien" — chociaż nikt nie zagraża Rzeszy, i jeżeli wydaje się takie wielkie sumy na propagandę zagraniczną, trudno jest mówić o nędzy i domagać się od wierzycieli ulg i ustępstw. Ulgi te polegałyby zresztą głównie na tem, iż żądałoby się od wierzycieli, by kupowali towary niemieckie, jeżeli sami chcą być spłacani.

„Matin" pisze: Byłoby łatwo przytoczyć Niemcom takie czy inne wydatki, któremi świadomie obciążyły swój budżet na sumy, znacznie przewyższające zobowiązania, z których, jak twierdzą, nie mogą się obecnie wywiązać.

„Journal" twierdzi, że długie wyjaśnienia Schachta nie są przekonywujące.

PRZYPOMINA TO SZANTAŻ

„Echo de Paris" pisze: Przypomina to dziwnie szantaż. Mówią nam: bierzcie nasze towary, bo w przeciwnym razie nie zapłacimy za wasze towary, a do tego marką spotka katastrofa... Byłoby nonsensem ustępować przed podobnemi manewrami.

Prasa zadaje pytanie, jak zaradzić sytuacji, w której znaleźli się posiadacze obligacyj pożyczki Dawesa i Younga. „Matin", omawiając tę sprawę, przypomina, że bilans handlowy francusko-niemiecki jest korzystny dla Niemiec. Nadwyżka znacznie przekracza roczne raty, należne posiadaczom francuskim pożyczek Dawesa i Younga. Raty te nie przewyższają 180 miljonów franków rocznie.

Zdaniem „Matina" wystarczy potrącić 15 procent z nadwyżki długów handlowych francuskich wobec Niemiec, przewyższających francuskie wierzytelności w stosunku do Rzeszy, by zapewnić w ten sposób obsługę pożyczki w obcych dewizach, dostarczanych przez Niemcy.

PROTEST BANKU WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH

BERN, 15.6 (PAT). Dyrekcja Międzynarodowego Banku Wypłat w Bazylei, natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia od Ministerstwa Skarbu Rzeszy o zawieszeniu transferu dla obsługi procentów pożyczek Dawesa i Younga, uchwaliła na nadzwyczajnem zebraniu zwrócić się z protestem do rządu Rzeszy i zawiadomiła o tem zainteresowane rządy.

W Str. Ludowem

Ukonstytuował się sąd partyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie sen. Woźnickiego, który rozpoczyna obrady na żądanie działacza chłopskiego Kasperlika, spowodu zarzutu o zniesławienie. Sądowi przewodniczyć będzie adw. Urbanowicz. Jeden z członków kompletu, adw. Ujazdowski, zgłosił swe wystąpienie z kompletu sądzącego.

Tajemniczy szef przemysłu wojennego

Bazyli Zaharow znowu na widowni

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 12 czerwca

Nie da się zaprzeczyć, że teraz zwłaszcza, gdy wszystko odbywa się w Europie pod hasłem narad i konwencyj rozbrojeniowych, przemysł zbrojeniowy odgrywa taką rolę, jakiej nie grał już od czasu wojny światowej.

Nie ździwi też nikogo, jeśli w związku z temi wszystkiemi naradami znowu wypłynie nazwisko pewnej osobistości, o której mówiło się wtedy tylko, gdy wysuwano sprawy przemysłu wojennego. Rola tego człowieka i jego znaczenie nigdy nie zostały dokładnie ocenione, albowiem nikt, poza jego najbliższem otoczeniem, nie posiada żadnych pewnych danych co do jego osoby. Wprawdzie co do jego znaczenia nigdy nie było żadnych wątpliwości, a już świetnym materjałem do tworzenia legend była tajemniczość, która go stale otaczała.

PO RAZ PIERWSZY...

Przed pięciu laty po raz pierwszy powstały pogłoski co do osoby sira Bazyla Zacharowa. Wtedy po raz pierwszy słyszano o nim coś dokładniejszego, gdyż dotąd wiedziano o nim niewiele więcej ponad imię i nazwisko. Dowiedziano się o jego fantastycznem bogactwie, o tem, że zamieszany jest w każdy niemal kryzys pewnego kraju, dowiedziano się też, że maczał w swoim czasie ręce w kryzysie światowym, którego pierwsze ślady przed pięciu właśnie laty zaczęto odczuwać. Opowiadano, że Zacharow posiada w Monte Carlo wspaniały zamek, mieszka zaś stale w Paryżu przy najwytworniejszej ulicy. Dodawano też, że jada tylko ze złotych naczyń, wykładanych kosztownemi klejnotami. I tyle...

FRANCUZ, ANGLIK, GREK, ROSJANIN, BUŁGAR

Kiedy w roku 1919 pewien senator francuski interpelował, dlaczego rząd sprzedał swe prawa do protektoratu nad księstwem Monaco Bazylemu Zacharowowi, usłyszał w odpowiedzi coś takiego, co było równie niezrozumiałé, jak i sama osoba Zacharowa. A gdy później zapytano Poincaré, jakiego kraju obywatelem jest Zacharow. — Francja przecież otacza go takiemi honorami, — Poincaré zamilkł i nie dał na to żadnej odpowiedzi. Zacharow posiada wysokie odznaczenia legji honorowej, z tego jednak nie można snuć wniosków co do jego obywatelstwa, posiada też bowiem angielskie szlachectwo, co upoważniałoby znowu do przypuszczeń, że jest obywatelem angielskim.

Ze względu na liczne przeciwieństwa i sprzeczności, podawane co do jego osoby, trudno jest ostatecznie ustalić, ile jest w tem prawdy, a ile zmyślenia. W swoim czasi epodawano Zacharowa najpierw za Rosjanina, później Bułgara i wreszcie Greka. Istnieją liczne podstawy do przyjęcia, że jest on właśnie obywatelem greckim. Utrzymywano o nim swego czasu, że kontroluje kasyno gry w Monte Carlo, Zacharow sam jednak temu zaprzeczył.

TAJEMNICZE WPŁYWY

Gdy Lloyd Georges prowadził politykę wyraźnej sympatji dla Grecji, przypisano to stanowczemu wpływowi Zacharowa. Obecnie pewien pułkownik angielski oświadczył otwarcie, że w głosie premjera angielskiego odróżnia głos Zacharow. Było to jasne, że wpływy Zacharowa na politykę światową, a przynajmniej europejską, nie ustają, chociaż mało jest zrozumiałe, w jaki to sposób miljoner grecki, stale mieszkający na ziemi francuskiej, może być tak dalece związany z angielską polityką zagraniczną.

Ale są jeszcze i inne słuchy co do jego osoby. Tak np. opowiadają, że Zacharow włada czternastu językami i że podczas wojny światowej na jego głowę nałożona była cena 250.000 funtów (około 11 miljonów złotych). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Zacharow już przed wojną światową był bardzo ściśle związany z Kruppem i Vickersem, o których wiadomo, że są to największe światowe firmy przemysłu wojennego. Opowiadano dalej, że tenże Zacharow posiada wszelkie środki kontrolowania przemysłu wojennego w Rosji, Francji, Niemczech, Anglji i Turcji.

85-LETNI STARZEC

Przypuszczają, że Zacharow, który dziś ma lat 85, urodził się na przedmieściu Konstantynopola lub też w jakimś maleńkim miasteczku Anatolji. Dzieciństwo miał bardzo twarde, jakkolwiek niektórzy podają, że wychowywał się we Francji i Anglji i że tam właśnie chodził do szkoły.

Podkreślić tu trzeba jeszcze jedną okoliczność, co do której nie było dotąd żadnych zaprzeczeń, a która dotyczy jedynie prywatnego życia Zacharowa. Oto, skończywszy lat 70, poślubił on księżniczkę hiszpańską, krewną ówczesnego króla Alfonsa XIII. Zacharow czekał na swą ulubienicę lat 50. Niestety, w dwa lata po ślubie żona Zacharowa zmarła.

Jak widzimy, życie Zacharowa pełne jest tajemnic i przygód, nigdy też niewiadomo, czy świat dowie się kiedykolwiek o tem, kim on naprawdę był.

Drugi dzień rozmów

Hitler-Mussolini

WENECJA, 15. 6. (PAT.). — Wczorajszy dzień pobytu kanclerza Hitlera w Wenecji zakończony został wspaniałym koncertem na dziedzińcu pałacu Dożów. Orkiestra, złożona ze 120 muzyków, wykonała przy udziale najlepszych solistów oper włoskich szereg fragmentów oper Verdiego i Rossiniego. Druga część programu poświęcona była muzyce wagnerowskiej.

Starożytny dziedziniec pałacu Dożów oświetlony był silnymi reflektorami. Równocześnie iluminowane było miasto. Gdy po koncercie na zewnętrznym balkonie pałacu Dożów ukazał się kolo jółnocy Mussolini w towarzystwie kanclerza Hitlera, na ściany pałacu Dożów rzucono czerwone świotło reflektorów. Wielotysięczne tłumy wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć szefa rząddu włoskiego, który pozdrowił ludność ukłonem faszystowskim.

WENECJA, 15. 6. (PAT.). Dziś rano o godz. 9 Mussolini w towarzystwie kanclerza Hitlera przyjął wielką rewję młodzieży faszystowskiej na placu św Marka, udekoorwanym sztandarami i flagami włoskiemi. Po rewji kilkunastotysięczne tłumy zgotowały Mussoliniemu gorącą owację. Z placu św. Marka kanclerz Hitler powrócił do Grandhotelu, poczem udał się o godz. 10.30 na wystawę sztuki Bienne'a, którą zwiedział w towarzystwie hr. Voipi i ambasadora włoskiego w Berlinie, Ceruttiego.

Śniadanie spożyli obaj mężowie stanu, Hitler i Mussolini, w Golfclubie na Lido, gdzie w ciągu popołudna kontynuować będą rozmowy, rozpoczęte w dniu wczorajszym. Przewidziana jest też wycieczka motorówką lub statkiem.

Około godz. 17-ej szef prasowej delegacji niemieckiej, Dietrich, przyjmie przdstawicieli prasy międzynarodowej.

Według krążących pogłosek, o godz. 18-ej Mussolini wygłosi wielkie przemówienie na placu św. Marka. Kanclerz Hitler przyjąć ma w ciągu popołudnia przedstawicieli kolonji niemieckej oraz delegatów organzacyj narodowosocjalstycznych, istniejących we Włoszech. Wieczorem odbędzie się obiad w Grandhotelu. Odjazd kanclerza Hitlera nastąpi prawdopodobnie jutro rano.

WENECJA, 15. 6. (PAT.). — Virginio Gayda,. omawiając na łamach „Giornale d'Italia" spotkanie między Mussolinim i Hitlerem, pisze, że spotkanie to nie ma w sobie nic wyjątkowego, gdyż kanclerz Hitler pragnął spotkać się z Mussolinim jeszcze w roku 1933.

Spotkanie weneckie jest manifestacją siły i pokoju. Przyczyni się ono do wyjaśnienia sytuacji. Obecność wielkich sił narodu, stojących za obu wodzami, nie powinna budzić zaniepokojenia w Europie, gdyż zarówno w Niemczech, jak we Włoszech istnieją silne i trwałe rządy, podczas gdy jądro niebzpieczeństw, ciążących nad Europą, tkwi w systemie rządów chwiejnych i nietrwałych. Ta stabilizacja, którą zabezpieczają faszyzm i narodowy socjalizm, jest elementem pokoju.

Dalej Gayda zaznacza, że Mussolini przeciwny jest polityce bloków politycznych, będąc jednak wiernym idei współpracy, która ożywiała pierwszy plan paktu czterech. Ten plan pozostaje główną podstawą pokoju i porządku europejskiego. Spotkanie weneckie nie może więc oznaczać koncentracji włosko - niemieckiej, sprzecznej z wymogami trwałego porozumienia między wielkiemi mocarstwami. Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem winno być użyteczne, gdyż Niemcy i Włochy mają wiele wspólnych zagadnień ogólnych i poszczególnych, które nie mogą pozostać bez wpływu na sytuację ogólną.

Banda fałszerzy biletów kolejowych

przed sądem

W październiku r. ub. rewizor pociągowy, Bohdan Jędrzejewski, dowiedział się, że w pociągach na linji Warszawa — Skierniewice, jeżdżą pasażerowie za podrabianemi miesięcznemi biletami kolejowemi. Od tego czasu Jędrzejewski, sprawdzając bilety, skrupulatnie przyglądał się przedstawianym kartonom i blankietom i kiedyś wydał mu się podejrzany bilet, posiadający numer 9816. Numer ten, wystawiony na nazwisko Małgorzaty Kukawskiej, wykupiony był w biurze kolejowem „Orbis" w Warszawie. Jędrzejewski zapamiętał sobie numer biletu i następnie zwrócił się do „Orbisu", celem sprawdzenia, czy istotnie taki bilet został wydany. Kasa „Orbisu" potwierdziła, że bilet był wykupiony, jednakże na odcinku Warszawa — Czyste. Tymczasem blankiet, przedstawiony przez Kukawską, wyraźnie stwierdzał, że bilet uprawnia do przejazdów miesięcznych Warszawa — Skierniewice. Jędrzejewski zorjentował się, że przedstawiono mu sfałszowany bilet. O odkryciu tem zawiadomił władze śledcze i Kukawską zatrzymano.

Aresztowana oświadczyła, że bilet taki otrzymała od niejakiego Stanisława Cieślaka, który sam zwrócił się do niej, mówiąc, że po tańszej cenie może wystarać się o bilet kolejowy. Cieślak wywabił na blankiecie, wypisanym ręcznie, stację Czyste i wpisał Skierniewice. Na podstawie tych zeznań odszukano i aresztowano Cieślaka. Znaleziono przy nim również sfałszowany bilet miesięczny, którym posługiwał się od maja do października 1933 r. Cieślak, który trudni się żebractwem, przygrywając na harmonji w wagonach kolejowych, podał jako wspólniczkę Annę Bacieczko, również żebraczkę. Następnie Bacieczko wskazała Rutkowskiego, jako trzeciego fałszerza biletów kolejowych. W jakiś czas później zatrzymano w pociągu Apolonję Rodzik, która posługiwała się sfałszowanym przez bandę biletem.

Dzisiaj cała piątka odpowiada przed Sądem Okręgowym. Bacieczko, Cieślak i Rutkowski oskarżeni są o utworzenie bandy dla fałszowania biletów kolejowych, Kukawska zaś i Rodzik odpowiadają za to, że posługiwały się falsyfikatami. Rutkowski nie przyznał się do winy. Inną taktykę obrał Cieślak i Bacieczko: oboje ze skruchą oświadczyli, że przestępstwa dopuścili się z nędzy. Kukawska i Rodzik tłumaczą się, że nic wiedziały nic o nielegalnem pochodzeniu biletów. Rutkowski i Cieślak doręczali im gotowe blankiety, prosząc, ażeby same wpisały sobie stację, do której pragnęły jeździć. Nie wiedziały, że jest to przestępstwem, przypuszczając, że tak właśnie należy robić.

Zakwestjonowane bilety miesięczne oddane zostały do ekspertyzy grafologicznej. Próby pisma wykazały, że na grzbietach bilety wypełniała kasjerka „Orbisu" p. Chirowska, resztę zaś tekstu Kukawska i Cieślak.

Francja ma

235 „panów ministrów"

W 64-ym roku swego istnienia trzecia republika francuska liczy 235 „ministrów", którzy częściowo sprawują jeszcze władzę, częściowo zaś żyją w odosobnieniu, przyczem jedni z nich są już przesyceni swą pracą polityczną, inni natomiast gotowi są każdej chwili znowu objąć nowe stanowisko.

W dawnem państwie rzymskiem panował zwyczaj zachowywania aż do śmierci tytułu konsula przez tych wszystkich, którzy po całorocznej działalności opuszczali to stanowisko. Była to dla dawnych dygnitarzy prawdziwa uprzejmość. Obecna Francja nie jest mniej uprzejma od Rzymu, albowiem pozostawia każdemu byłemu ministrowi prawo do tytułu ekscelencji. Jeśli nawet jakiś były minister zostaje później sekretarzem stanu i w tym charakterze podlega ministrowi, pozostaje on dla wszystkich, którzy mają z nim do czynienia, „panem ministrem".

Ten zwyczaj rozpowszechnił się we Francji tak dalece, że nawet podczas śledztwa sędzia zwraca się do byłego dygnitarza, nazywając go „panem ministrem". Owszem, jeśli jeszcze się zdarzy, że taki minister choć raz w życiu stworzył rząd, pozostaje do śmierci „panem premjerem".

Z tej liczby 235-ciu byłych ministrów nie wszyscy są parlamentarzystami, gdyż tylko 172 wchodziło w skład bądź senatu, bądź też izby poselskiej. 63 otrzymało swe teki ministerjalne poza parlamentem, a 12 z tej liczby nigdy wogóle w parlamencie nie było. W rzędzie tych właśnie postawić należy obecnego ministra wojny, marszałka Petaina, oraz ministra lotnictwa, gen. Denain.

Francja posiada 14 b. premjerów, z której to liczby 6 wchodzi do obecnego rządu. Trzech b. premjerów zajmowało w swoim czasie stanowiska prezydenta republiki. Są to: Poincaré, Millerand i Doumergue.

Ekipa polska na Challenge 1934 r.

Dziś upływa drugi termin zgłoszeń

W dniu dzisiejszym o godz. 18 upływa drugi termin nadsyłania zgłoszeń pilotów i samolotów poszczególnych aeroklubów, biorących udział w Challenge'u 1934 r.

Po wielomiesięcznych przygotowaniach w postaci obozów treningowych w Grudziądzu i Warszawie, po szczegółowych próbach eliminacyjnych, został już definitywnie ustalony skład polskiej ekipy lotniczej, która walczyć będzie o utrzymanie dla Polski pierwszeństwa w światowem lotnictwie turystycznem, uzyskanego tak chlubnie w r. 1932 przez ś. p. Żwirkę i Wigurę.

Szefem naszej ekipy został doświadczony pilot, uczestnik wielu raidów krajowych i zagranicznych, bohater lotu do Moskwy i Leningradu oraz ponad Alpami, kpt. Piotr Dudziński. Oczywiście weszli też w skład ekipy uczestnicy ubiegłych Challenge'ów, kpt. Jerzy Bajan — jeden z czołowych akrobatów powietrznych, kpt. Jerzy Gedgowd, pil. Tadeusz Karpiński, kpt. Stefan Floryanowicz i pil. Stefan Płonczyński, który wchodził w skład naszej ekipy chalenge'owej w r. 1932, lecz nie brał udziału w zawodach, spowodu uszkodzenia jego samolotu w czasie ostatnich prób. Pozatem weźmie udział w zawodach inż. Grzeszczyk, konstruktor i as naszego szybownictwa, a pozatem znakomity pilot motorowy, kpt. Henryk Skrzypiński i por. Andrzej Włodarkiewicz. Jako piloci rezerwowi — por. Stanisław Latwis i por. Kosiński.

Na dwóch samolotach ufundowanych przez korpus podoficerski, polecą st. sierżant Wieczorek oraz plutonowy Baczyński, dobrze znani ze swych popisów akrobatyki powietrznej w czasie zeszłorocznego Meetingu w Warszawie.

Wybrano więc ogółem 13 pilotów, a ponieważ w zawodach weźmie udział 11 naszych samolotów, mamy zatem dwóch pilotów rezerwowych.

Obserwatorów wybrano dotychczas 9-ciu: Adama Gawędę, Eustachego Kołodziejczyka, Jana Kulzę, por. Ładysława Maya, kpt. Tadeusza Lewkowicza, sierż. Gustawa Pokrzywkę, Eugenjusza Przysieckiego, Wiktora Rogalskiego i Leona Zamiarę. Są to przeważnie mechanicy, uczestnicy szeregu raidów i zawodów zagranicznych i krajowych. Wybór pozostałych 3 spodziewany jest lada dzień.

Lotnicy nasi polecą na dwóch typach maszyn „RWD" i „PZL", czteromiejscowych, wybudowanych specjalnie na te zawody. Obecnie odbywają oni dłuższe loty ćwiczebne po Polsce. W przyszłym zaś tygodniu rozpoczną raidy na dłuższą metę, prowadzące ponad państwami europejskiemi.

Dowiadujemy się, że Aeroklub austrjacki w ostatniej chwili zdecydował się wysłać swą załogę na międzynarodowe zawody samolotów turystycznych. Ponieważ jednak w pierwszym terminie nie zgłosił swego udziału, przeto zawodnicy austrjaccy lecieć będą w barwach polskich. Tak więc pod polską flagą biorą udział w tegorocznym Challenge'u Anglik Mr. Macpherson i Austrjacy.

*

Kierownik Zawodów Challenge'u 1934 r. ppłk. B. Kwieciński oraz mjr. pilot W. Makowski, przewodniczący Komisji Sportowej ARP, którzy dokonywali wizytacji trasy tegorocznych zawodów, wynoszącej ponad 9.000 km. i przebiegającej przez Afrykę Płn. i Morze Śródziemne, powracają w dniu dzisiejszym do Warszawy. Start z Wiednia nastąpił o godz. 15-ej, lądowanie w Warszawie spodziewane jest o godz. 19-ej, tak że obaj kierownicy wezmą już udział w konferencji prasowej, która odbędzie się w lokalu Aerokl. Rzplitej o godz. 20, w związku ze zgłoszeniami do Challenge'u. Jutro podamy więc już dane liczbowe definitywne.

San Salvador zagrożony głodem

skutkiem uszkodzeń w komunikacji

NOWY JORK, 15.6 (PAT). San Salvador, spowodu uszkodzenia linji kolejowej, jest zagrożony głodem. Tysiące ludzi pracuje gorączkowo nad naprawieniem drogi i kolei, prowadzącej do portu, gdzie przybyły już zapasy żywności.

W całej republic ogłoszono stan wojenny. Większość miast jest pozbawiona światła. Dotychczas jeszcze nieznane są dokładnie rozmiary zniszczenia. Według oficjalnych, niesprawdzonych zresztą danych, liczba zabitych wynosi kilkaset osób.

Baer mistrzem świata w boksie

Carnera zwyciężony

LONDYN, 15.6 (PAT). W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się wielki mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy mistrzem świata, Włochem Carnerą a Maxem Baerem.

Przed rozpoczęciem walki Carnera otrzymał od Mussoliniego depeszę treści następującej: „Musisz zwyciężyć". Stało się jednak inaczej. Po ciężkiej i zaciętej walce Max Baer w jedenastej rundzie znokautował Carnerę i został uznany za nowego mistrza świata w wadze ciężkiej.

Walka obfitowała w dramatyczne momenty, naogół jednak wykazała wyraźną przewagę Baera, którego zwycięstwo przyjęte zostało przez przeszło 200-tysięczne tłumy z nieopisanym entuzjazmem. Carnera był po swej klęsce całkowicie złamany.

Radni łódzcy

Ciągle w więzieniu

Chociaż w dniu wczorajszym minął miesiąc od uwięzienia przeszło 30-tu działaczy obozu narodowego w Łodzi, z mec. Kowalskim na czele, a od wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej dobiegają już trzy tygodnie, aresztowani są w dalszym ciągu trzymani w więzieniu, widzenie się z nimi jest niezmiernie utrudnione, a przyczyna uwięzienia dotąd niejasna, gdyż zarzuty, stanowiące przyczynę śledztwa, ulegały już kilkakrotnie zmianie.

W dniu wczorajszym, w miesięcznicę uwięzienia, zaszedł tylko ten nowy fakt, że część uwięzionych przeniesiono z więzienia łódzkiego do więzienia w Sieradzi, gdzie osadzeni zostali mec. Kowalski, Chojnacki, Gągalski, Kotarski i Patora, oraz do więzienia w Łęczycy, dokąd przewieziono Grzegorzaka, Hałaja, Mellera, Pawłowskiego, Podgórskiego i Stolarskiego.

Czy Zaremba

Jest ojcem „Kropelki"

LWÓW, 15. 6. —

W sądzie cywilnym odbywa się rozprawa przeciwko architekcie Henrykowi Zarembie pozwanemu o alimenta przez adw. Axera, występującego jako sądownie ustanowiony opiekun w imieniu nieletniej Ewy Krystyny Ilicz, nazwanej „Kropelką", urodzonej 20 września 1932 r. Powodem skargi jest odmowa Zaremby płacenia alimentów.

W czasie rozprawy, zastępca prawny Zaręby, adw. Lemmel zaprzeczył, jakoby jego klient był ojcem Kropelki i podkreślił, że skarga alimentacyjna jest wogóle niedopuszczalna, albowiem Gorgonowa jest w dalszym ciągu ślubną żoną Erwina Gorgona, a tem samem każde jej dziecko uchodzi za ślubnego potomka.

W odpowiedzi na to dr. Axer dowodził, iż Zaremba dwukrotnie w czasie procesu lwowskiego i krakowskiego przyznał się, iż w grudniu 1931 utrzymywał stosunki z Gorgonową, tem samem jest więc ojcem dziecka.

Poza tem oświadczył dr. Axer, iż sprawa uznania Kropelki za dziecko nieślubne zostanie w naj bliższym czasie bliższym czasie rozstrzygnięta przez Sąd Okręgowy, do którego wpłynęło już w tej sprawie podanie. W konkluzji dr. Axer prosił sąd o odroczenie rozprawy aż do czasu decyzji Sądu Okręgowego.

Sędzia dr. Baczes przychylił się do tego wniosku i rozprawe odroczył.

Cesarzowa perska w Warszawie

WARSZAWA, 15. 6. (PAT.). Jutro o godz. 8.30 rano przejeżdżać będzie przez Warszawę cesarzowa perska Malekch Pahlavi.

Cesarzowej towarzyszą trzy córki, 4 damy dworu oraz szef protokułu dyplomatycznego (b. poseł w Warszawie), Assad Bahador.

Na spotkanie cesarzowej wyjechali do Stołpców poseł perski w Warszawie Nadir - Mirza Arasteh i radca M. S. Z. Łubieński.

Likwidacja polskich narodowych socjalistów

na terenie całego państwa

W środę, 13-go b. m. zostało równocześnie przeprowadzone na terenie całej Polski rozwiązanie organizacyj Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej, będącej odpowiednikiem ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Polscy narodowi socjaliści mieli centralę w Katowicach i oddziały w Łodzi oraz w Wilnie. Popularnie nazywano ich „wiśniowemi koszulami". Poniżej podajemy informacje o przebiegu likwidacji w poszczególnych ośrodkach.

W KATOWICACH

Urzędowy komunikat, wydany przez P. A. T., donosi:

Zarządzeniem dyrekcji policji w Katowicach została zawieszona w działalności i rozwiązana na całym obszarze województwa Śląskiego narodowo - socjalistyczna partja robotnicza z dn. 13 b. m. Powodem tego zarządzenia było stwierdzenie, że organizacja ta nie odpowiada warunkom swego istnienia prawnego, a działalność jej wykrazała przeciw obowiązującemu prawu, zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Równocześnie z rozwiązaniem N. S. P. R. zakazane zostało pod rygorem skutków karnych należenie do tej organizacji oraz noszenie jej oznak i mundurów.

W ŁODZI

Od niedawna powstał w naszem mieście oddział Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej, której centrala mieści się w Katowicach. Młodzi ludzie, należący do nowej organizacji, znani byli w mieście z wiśniowych koszul ze znakiem błyskawicy na lewem ramieniu. Władze bezpieczeństwa od dłuższego czasu śledziły pilnie działalność stronnictwa, w dniu zaś wczorajszym wydano rozkaz jego zlikwidowania zarówno w Łodzi, jak i na terenie całego województwa, gdyż uznano organizację jako „zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu".

W godzinach popołudniowych policja wkroczyła jednocześnie do wszystkich lokali „wiśniowych koszul" w Łodzi, a mianowicie do siedzib przy ul. Piotrkowskiej 103, Podleśnej 8, Wólczańskiej 131, Wapiennej i Rzgowskiej 37. Po wylegitymowaniu wszystkich obecnych w lokalu władze bezpieczeństwa, po opieczętowaniu znalezionych akt i ksiąg, odwiozły wszystkie papiery do dyspozycji władz politycznych, a lokale organizacyjne opieczętowały. Nikt z członków „Błyskawicy" nie został narazie aresztowany. Dopiero starostwo grodzkie, po rozejrzeniu się w zebranym materjale, zadecyduje, czy i jakie będą wszczęte sprawy sądowe.

Członków partji narod.-socjalist. nie wolno będzie odtąd rozności sądowej, a ukazywanie się na ulicach w „wiśniowych koszulach" będzie ścigane policyjnie.

W WILNIE

Wilno, 14 czerwca

W dniu wczorajszym tutejsze władze administracyjne rozwiązały wileński oddział „niezależnej partji narodowo - socjalistycznej", zawieszając jego działalność. Rozwiązana została zarówno organizacja partyjna na miasto Wilno, kierowana przez Longina Iwaszkiewicza, jak i na okręg wileński, na której czele stał Henryk Rekść.

Po doręczeniu zawiadomień o rozwiązaniu partji pp. Rekściowi i Iwaszkiewiczowi, wczoraj popołudniu do lokalu partji przy ul. Sołtańskiej 23, wkroczyła policja, która po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji zakwestjonowała znajdujące się tam papiery partyjne, zabierając je ze sobą, a lokal opieczętowała. Przeprowadzono również rewizje w prywatnych mieszkaniach przywódców partji.

Wedle informacyj z [illegible] urzędowych przyczyną rozwiązania była działalność partji, która szczególnie ostatnio ujawniła się w szerzeniu niepokojów w mieście przez „sianie nienawiści plemiennej i klasowej", co „zagrażało wybitnie spokojowi publicznemu i nie mogło być nadal przez władze tolerowane. Jednym z dalszych powodów rozwiązania był brak legalizacji partji ze strony władz administracyjnych, o którą to legalizację nie wszczęto żadnych starań.

Od chwili rozwiązania organizacji należenie do niej jest zakazane i będzie ścigane sądownie.

Pierwotnie organizacja, na której czele stali pp. Rekść i Iwaszkiewicz, stanowiła tutejszy oddział sosnowieckiej centrali partji narodowo - socjalistycznej, niedawno jednak wskutek tarć personalnych partja na gruncie wileńskim usamodzielniła się, występując pod nazwą „Polskich Faszystów".

15.VI.1934.

Kabale nad Liebe

Przez odwiedziny p. ministra Goebbels'a, dobiegające dziś do końca w pogodnie dostojnym i od zgiełku politycznego powszedniości odległym nastroju Krakowa, przebrnęliśmy, nie bez podniecenia, szczęśliwie.

Starogrecka inscenizacja przyjazdu nie przetrwała pierwszego wieczora. Spoczywająca snem wiecznym w Hadesie, daleko za rzeką zapomnienia Lethe, a śmiertelnym dzisiejszym nieznana, Polska Unja Intelektualna, tknięciem różdżki Wierzbowej wskrzeszona, pojawiła się niespodziewanie na ziemi, na którą jednocześnie wstąpił z Olimpu przewodniczący jej Zeusogłowy prof. Tadeusz Zieliński, a z przestworzy spadł dr. Goebbels i przemówił. Tegoż wieczora Polska Unja Intelektualna wróciła spać na drugi bok w podziemia, a prof. Zieliński, wstąpiwszy po drodze do Walhalli na biesiadę z p. Goebbels'em u p. von Moltke'go, uniósł się znowu w Olimp tak nieodwołalnie, że zapomniano o tym gospodarzu odwiedzin już całkowicie nazajutrz w południe na śniadaniu u p. ministra Becka, gdzie natomiast obok osób urzędowych zjawili się ludzie bardziej z tego świata, pp. Makowski i Miedziński, BB. Z mitologji bowiem przeszło się w drugim dniu we współczesność.

Ten drugi dzień, czwartek 14. VI. 34, zaczynał się jednak pod niedobremi znakami, gdyż już na noc podano do wiadomości, a rano przeczytano w pismach, że p. min. spr. wojsk. Piłsudski, u którego w Belwederze zapowiedziane było na popołudnie jawienie się p. min. Goebbels'a, jest niezdrów i nie wstaje z łóżka. Zwykle o takich chwilowych niedomaganiach nie podawano zawiadomienia. Zrozumiano zatem powszechnie, że jest to objaśnienie z góry, iż do widzenia się w Belwederze dojść nie mogło, i rzeczywiście wczoraj do wczesnych godzin popołudniowych wiedziano tylko, że niewiadomo, czy jest na tyle lepiej, by przyjęcie się odbyło.

Tak się gorączkowano w Warszawie.

A zagranicą?

Na noc z środy na czwartek poszedł w świat z Warszawy telegram Ajencji United Press, niepozbawionej łączności z Ajencją Iskra, który w czwartek rano ukazał się np. w Berliner Tageblatt, w Prager Tageblatt i t. d. w różnych krajach, a który donosił o chłodnem przyjęciu p. min. Goebbels'a w Warszawie, kończąc takiem zgrupowaniem trzech wiadomości:

— Prezydent Rzplitej odjechał wczoraj do Spały. Zawiadomiono, że marszałek Piłsudski, u którego miał być p. Goebbels, zachorował obłożnie. Minister spraw zagranicznych przyjął po odczycie p. Goebbels'a kolejno ambasadora Francji p. Laroche'a i ambasadora Sowietów p. Dawtjana...

Doniesienia te były mocno przesolone, bo przyjęcie na Zamku wogóle nie było przewidziane, a pp. ambasadorowie Dawtjan i Laroche byli u p. min. spr. zagr. Becka nie po odczycie, lecz w zwykłej porze, zresztą nie oni tylko, lecz i inni przedstawiciele zagraniczni.

Ale w czwartek rano o pojawieniu się zagranicą tego doniesienia United Press zawiadomiono Warszawę, w szczególności z Berlina, a wtedy gruchnęło w kołach polityczno-dyplomatycznych:

— Co też opowiadają dziś w świecie! Rozmowę ambasadorów Francji i ZSRR. z p. min. Beckiem wiąże się z wyjazdem Prezydenta p. Rzeczypospolitej i zasłabnięciem p. min. spr. wojsk. Piłsudskiego. Tam u licha!

W godzinach popołudniowych, po śniadaniu u p. ministra Becka, dowiedziano się, że między godziną 5-tą a 6-tą popołudniu będzie p. min. Goebbels w Belwederze u p. min. spr. wojsk. Piłsudskiego, co się też stało, z uczestnictwem p. min. Becka i p. posła v. Moltke'go.

I tak odbyło się wszystko bardzo szczęśliwie, gładko i niezmiernie poprostu.

Stanisław Stroński.

Więc jednak...

Strzelec nie jest ani „państwem" ani „narodem"

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę majora Owoca, znanego ze skrytobójczego napadu, dokonanego na jego osobę w Brzozowie, przyczem zamordowany został ś. p. Chudzik.

Major Owoc w czasie prywatnego zebrania politycznego wyraził się ujemnie o „Strzelcu", kwalifikując go jako instytucję szkodliwą, i z tego powodu został przez władze administracyjne skazany w trybie doraźnym na grzywnę 15 zł. spowodu... „krytykowania instytucji państwowej".

Sąd Okręgowy w Sanoku, do którego odwołał się skazany, pod wyższył karę do 50 złotych, motywując wyrok tem, że major Owoc dopuścił się „nieposzanowania narodu polskiego".

Skolei sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który jednak, po rozpatrzeniu sprawy, wysłuchawszy przemówienia obrońcego adw. Borowskiego, doszedł do wniosku, że „Strzelca" nie można identyfikować ani z państwem ani z narodem, wobec czego wyrok uchylono, uwalniając maj. Owoca od winy i kary.

Jeszcze jeden

B. poseł Karuzo rozstrzelany w Sowietach

Do Warszawy nadeszły sensacyjne wiadomości o losach b. posła białoruskiego na Sejm Polski, Pawła Karuzy. Karuzo podczas piastowania mandatu uciekł do Sowietów i przez dłuższy czas zaginęły po nim wszelkie ślady.

Dopiero w ostatnich dniach nadeszły do Warszawy wiadomości, iż został on wyrokiem sądów sowieckich rozstrzelany za uprawianie agitacji przeciwko obecnym kierownikom Z. S. R. R.

Jeszcze sprawa drożdżowa

Przed nową decyzją Min. Skarbu

Najwyższy Trybunał Administracyjny doręczył w bieżącym tygodniu Ministerstwu Skarbu decyzję w głośnej sprawie koncesyj drożdżowych. Jak wiadomo N. T. A. uchylił decyzję Ministerstwa Skarbu w sprawie nieudzielenia koncesji właścicielowi ziemskiemu, P. Przewłockiemu. Zgodnie z obowiązującemi przepisami, Min. Skarbu w ciągu 30 dni wydać ma nowe orzeczenie w sprawie udzielania koncesji na drożdżownie.

W kołach przemysłowych budzi wielkie zainteresowanie stanowisko ministerstwa w tej sprawie, które powzięte ma być jeszcze w bieżącym miesiącu.

Rozczarowany komunista

przed sądem w Katowicach

KATOWICE, 15.6. Przed Sądem Okr. w Katowicach odbyła się sensacyjna rozprawa komunistyczna. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Engel, oskarżony o działalność wywrotową. Był on wybitnym działaczem komunistycznym i na pracy partyjnej strawił przeszło 15 lat życia.

Działalność swą rozpoczął w r. 1919, kiedy Śląsk należał jeszcze do Rzeszy Niemieckiej. Na terenie Śląska i okolicy organizował on swoje komórki wśród robotników i młodzieży, występując pod pseudonimem „Silny". Engel zakładał między innemi „Komitety samoobrony komunistycznej", którego był głównym prowodyrem. Do zadań komitetów, składających się z czterech członków i komendanta, pozostających w kontakcie z partją komunistyczną, należało organizowanie masówek, strajków i demonstracyj. W r. 1931 samoobrona liczyła 250 członków.

Policja, która od dłuższego czasu śledziła Engla, natrafiła w dniu 20 października 1931 r. na większy transport bibuły, który zajęła, Engel jednak zdołał zbiec do Niemiec. Po długich perypetjach, bez paszportu dostał się do Berlina, gdzie przy pomocy „Rothe Hilfe" otrzymał pozwolenie na wyjazd do Moskwy. Bez środków do życia znalazł się niespodziewanie w wymarzonym raju sowieckim. Po pewnym czasie przybyła tam również jego żona.

Nie znajdując i tam środków do życia, zupełnie rozczarowany i wynędzniały, postanowił wreszcie Engel wrócić do Polski. Po długich zabiegach w konsulatach polskich na terenie Rosji, ścigany przez G.P.U., Engel otrzymał pozwolenie na przejazd do Polski. Na granicy został jednak aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Zeznania Engla w śledztwie, obejmujące 40 stron pisma maszynowego, były rewelacyjne i zawierały wiele sensacyjnych szczegółów. W wyniku rozprawy sąd skazał go na dwa lata więzienia, z zawieszeniem kary na lat 5 i na utratę praw obywatelskich na lat 5. Stosunkowo łagodny wyrok sąd motywował ideowością i dotychczasową niekaralnością oskarżonego. Rozprawa ta wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród sfer robotniczych.

J. Prus

Chleb i dach nad głową -

dla wszystkich Polaków

Chesterton powiedział kiedyś, że społeczeństwa, którego struktura byłaby oparta na indywidualnej rodzinie, nie nazwiemy społeczeństwem, jak również takiego — w którem by jednostka miała miljon żon, a pozostali członkowie żyliby w stanie bezżennym. Tak samo nie nazwiemy ustrojem gospodarczym, opartym na własności prywatnej, ustroju, w którym nie liczne jednostki posiadają własność, skoncentrowaną w dużych masach, ogromna zaś większość społeczeństwa pozbawionaby była własności. Dlatego bezpośrednią konsekwencją twierdzenia, że własność jest podstawą ustroju gospodarczego, będzie dążenie do tego, by stała się ona udziałem możliwie wszystkich członków społeczeństwa.

O chleb i dach nad głową

To dążenie wypływa z podstawowych zasad ideologji narodowej. Zwłaszcza w okresie obecnym. Naród będzie tym silniejszy, im większa ilość jego członków będzie w stanie brać udział w świadomym życiu Narodu, t. zn. im większa ilość jego członków będzie w rzeczywistości brała udział w kierowaniu sprawami narodowemi. Ideologja narodowa przejawia się nie w elitaryzmie, który rządy nad narodem oddaje tylko wybranym, ale w hierarchji, która możliwie każdemu członkowi Narodu w różnych rozmiarach pozwala wpływać na bieg spraw narodowych. Podstawowym zaś tego warunkiem jest zapewnienie możliwie każdemu członkowi Narodu minimum dobrobytu, wyrażając się obrazowo — chleba i dachu nad głową.

Wartość człowieka

To naprawdę demokratyczne stanowisko, mające jednak bardzo mało wspólnego z ideologją wyrosłą na gruncie haseł Rewolucji Francuskiej, wynika z głębokiej wartości, jaką nacjonalizm przypisuje każdemu członkowi Narodu. Ten pogląd, jest zresztą jak i wiele innych, wspólny na nacjonalizmowi i myśleniu katolickiemu. Dla katolika każdy człowiek przedstawia dużą wartość, gdyż ma duszę nieśmiertelną, a w niej iskrę Bożą, dla nacjonalisty — każdy członek własnego Narodu jest dla tego cenny, że w duszy jego tkwią pradawne instynkty rasy i mądrość tradycji narodowej.

O żywą siłę narodu

Konieczność upowszechnienia własności wywołuje wreszcie problem demograficzny. Podstawą potęgi narodu jest żywa masa społeczna, składająca się z fizycznie silnych i zdrowych jednostek. Jest bowiem podstawą militarnej siły narodu, a z drugiej strony jest warunkiem rozrodczości społeczeństwa. Skolei zaś rzeczy demokratyzacja własności jest koniecznym warunkiem wychowania w zdrowiu i sile fizycznej młodych nadchodzących pokoleń.

Te wszystkie problemy stawiają zagadnienie demokratyzacji własności na płaszczyźnie o wiele szerszej, niż to zwykli byli czynić socjaliści i inni zwolennicy doktryn klasowych. Problem ten bowiem nie jest problemem indywidualnym samych zainteresowanych, lecz jednym z najważniejszych problemów Narodu, jako całości, dlatego jednym z głównych zadań narodowej polityki gospodarczej. Oczywiście w nadchodzącym okresie, gdy dobrobyt materjalny społeczeństwa będzie pozostawiał wiele do życzenia, zadanie to tylko częściowo da się zrealizować. W każdym jednak razie winno ono być z całym naciskiem zrealizowane, gdyż chodzi tu o potęgę i siłę Narodu. Szerzone przez niektóre „czynniki" filozfja nędzy, jako drogowskaz na przyszłość, sprzeczna jest z ideologją narodową, a gdyby była realizowana w praktyce, poprowadziłaby do najfatalniejszych dla Narodu skutków.

Wyniki naukowe

wyprawy Czeluskina

Podczas wyprawy „Czeluskina" zostały przeprowadzone bardzo ważne badania naukowe, które dzielą się na dwie grupy. Pierwsza część tych badań była uskuteczniona na trasie Murmań-Zatoka Behringa. Druga grupa badań prowadzona była w okresie kiedy „Czeluskin" był unoszony przez prądy morskie i podczas pobytu podróżników na krach.

Morze Czuchockie jest jedną z najmniejszych części strefy arktycznej. Sowieccy badacze polarni dawno już zamierzali zorganizować wyprawę, której celem byłoby zbadanie prądów wodnych morza Czuchockiego, ruchów lodowców i związku istniejącego między hydrologją polarną a meteorologją, fizyką i chemją morską. Wyprawa „Czeluskina" dostarczyła wiele cennych danych w dziedzinie wyżej wymienionych badań. Pomiędzy innymi geodeta Geckel i hydrolog Hmyznikow wykonali mapę podróży „Czeluskina", mapę wysp Ujedinienie, Wełskowskiego, meteorolodzy O. i N. Komow i aerolog Szpakowski przeprowadzili badania meteorologiczne i badali atmosferę zapomocą radjo-sond. Całokształt zebranych materjałów pozwala rozwiązać zagadnienie do jakiego stopnia prądy morskie na Oceanie Lodowatym są uzależnione od kierunku wiatrów i jakie są tam inne jeszcze wpływy na kierunek tych prądów.

Radjosondy „Czeluskina" osiągnęły wysokość atmosferyczną 20 klm. Inna grupa uczonych, pod kierownictwem hydro - biologa Chirkowa i zoologa Stakanowa badała faunę i florę arktyczną. Wyniki badań fizyka Fakidowa i inż. Rassa nad deformacją różnych części „Czeluskina", podczas jego przeprawy pomiędzy lodami wykorzystane będą przy budowie łamaczów lodów nowego typu.

Wszystkie materjały naukowe obliczenia, były przedmiotem ścisłych badań Instytutu Arktycznego ZSRR.

Łotewski attaché wojskowy

Na stanowisku attaché wojskowego Łotwy w Warszawie zaszła zmiana osobowa. Rząd łotewski mianował attaché wojskowym w Polsce, płk. Klusa.

Wnioski z wyborów wileńskich

Rozwoju ruchu narodowego nie powstrzyma żadna siła

(Od własn. kor. „ABC“).

Wilno, w czerwcu 1934 r.

Na wstępie nieco cyfr.

W poprzedniej Radzie miejskiej było, na ogólną ilość 48, radnych narodowców 11, czyli 23 proc. Nie stanowili oni bynajmniej grupy całkowicie jednolitej, gdyż 5 należało do Ch. D., 5 do Stronnictwa Narodowego, a 1 (p. J. Korolec) był właściwie bezpartyjnym sympatykiem obozu narodowego.

Jednolite stanowisko obowiązywało członków koła radzieckiego chrześcijańsko - narodowego jedynie w sprawach, dotyczących obrony polskiego charakteru naszego miasta. W sprawach gospodarczych pozostawiano członkom koła wolną rękę.

Obecnie narodowe koło radzieckie będzie się składało z 19 członków, co na ogólną ilość 64 radnych stanowi 30 proc.

A więc w porównaniu do poprzedniej Rady miejskiej mamy wzrost sił zarówno liczebny, jak i procentowy.

Ponadto skład koła jest bardziej jednolity i zwarty, gdyż na 19 radnych 17 stanowią członkowie Stronnictwa Narodowego, a tylko dwaj organizacyjnie ze Stronnictwem nie są związani. W ten sposób będzie mogło koło narodowe zajmować postawę bardziej zdecydowaną zarówno w sprawach politycznych, jak i gospodarczych.

Jak wielkim jest wzrost sił narodowych najlepiej widać z zestawienia ilości głosów, jakie padły na listy narodowe przy poprzednich wyborach miejskich w 1927 r., sejmowych 1930 r. z głosami uzyskanemi obecnie.

I tak w roku 1927 lista narodowa zblokowanych stronnictw narodowych (Str. N. i Ch. D.) uzyskała 13.649 głosów.

Przy wyborach sejmowych te same ugrupowania zwiększyły swój stan posiadania do liczby 14.034, zaś obecnie samo tylko Stronnictwo Narodowe skupiło na swych listach 17.270 głosów, a gdybyśmy do tego dodali 2440 zmarnowanych głosów chadeckich, otrzymalibyśmy razem cyfrę 19.710 głosów narodowych w Wilnie.

Jak się przedstawia „sukces“ sanacji?

Otóż 2 listy sanacyjne wraz z zależną wówczas od sanacji wileńską P. P. S. (prof. Ehrenkreutz, jako jeden z czołowych kandydatów), uzyskały w 1927 roku razem 22.900 głosów. Wprawdzie już wtedy pojawiały się podczas wyborów bojówki, ale w każdym razie skład komisyj wyborczych dawał gwarancję lojalności i bezstronności wobec walczących stron.

Przyszły wybory 1930 r., które w Wilnie są ściśle związane ze wspomnieniem napadu uzbrojonej bandy na Ognisko Akademickie, gdzie pierwszy raz w robocie były pałki, noże, a nawet broń palna.

Są to sprawy aż nazbyt dobrze znane i opisywane szeroko w prasie, byśmy je tu mieli ponownie rozwałkowywać.

Przyniosły one sanatorom „zwycięstwo“, powiększając liczbę głosów na terenie m. Wilna do cyfry aż 36.754. Ale był to najwyższy stan fali.

Rozpoczął się odpływ i oto, zgodnie z oficjalnemi danemi, przy wyborach niedzielnych na listę N. 1 padło w Wilnie 29.097 głosów, czyli o 7.657 głosów mniej, niż przy wyborach sejmowych.

A więc narodowcy zyskali w porównaniu z rokiem 1930 — 5.676 głosów, czyli 40 proc. posiadanych uprzednio głosów, gdy w tym czasie straty sanacji wyniosły 7657 głosów, co stanowi ponad 20 proc. stanu posiadania z 1930 r. Chyba trudno o bardziej wymowne cyfry.

A przecież pamiętać musimy, że walka odbywała się w warunkach całkiem odmiennych, niż w latach poprzednich. O harcach bojówek i terorze wyborczym pisze całkiem niedwuznacznie „Dziennik Wileński“ w numerze z dn. 11 bm., gdzie podaje nazwiska pobitych i opisuje poszczególne wypadki nadużyć.

Znamiennem także było masowe głosowanie na listę narodową nietylko inteligencji i kupiectwa oraz rzemieślników. Także i robotnicy gremjalnie głosowali na listy narodowe.

Właśnie w dzielnicach robotniczych dochodziło do najostrzejszych starć z bojówkarzami, gdyż robotnik nie chciał się poddać naciskowi uzbrojonych w pałki najemników.

Krótko mówiąc, ruch narodowy na Wileńszczyźnie nabiera takiego samego żywiołowego rozpędu, jaki przejawia się już w byłym zaborze pruskim i w zachodnich dzielnicach Kongresówki. Rozpędu tego nie zdoła powstrzymać żadna siła i będzie on ogarniał coraz liczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, aż zapanuje niepodzielnie w całej Polsce.

Złoto, czy błoto?

Nowe źródła nafty, czy tricki spekulantów terenowych?

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o pojawieniu się nafty w jeziorku w Keyni w Wielkopolsce. Wywołało to zrozumiałe zainteresowanie nietylko miejscowej ludności, ale także znawców przemysłu naftowego, którego kilku przedstawicieli zjechało do Keyni.

Na terenie Wielkopolski szukano nafty już w roku 1914 w Jarocinie, gdzie jeszcze w 1920 r. stały wieże wiertnicze.

Dwa charakterystyczne wypadki — jak donosi „Kurjer Bydgoski“ — zwróciły uwagę spokojnych mieszkańców Keyni na błotniste jeziorko, znajdujące się na terenie miasteczka.

Zaobserwowano mianowicie, że od pewnego czasu kaczki i gęsi, pływające po jeziorku, poczęły tracić upierzenie i po kilku dniach z widocznemi objawami zatrucia ginęły.

Również uwagę zwrócił fakt, że wszelka roślinność, zlewana wodą z jeziorka, usycha.

W poszukiwaniu przyczyn tych wypadków zwrócono baczniejszą uwagę na owe jeziorko. Zaobserwowano, że na powierzchni spokojnego doniedawna jeziorka pojawiają się pęcherzyki, wydobywające się z dna, które po wypłynięciu na powierzchnię pękają, pozostawiając na wodzie dużą, mieniącą się plamę. Wewnątrz pływały duże grudki ziemi. Zaczerpnięta woda wydawała charakterystyczny zapach nafty.

Gdy zwrócono uwagę, że może to być olej skalny, zebrano wspólnemi siłami większą ilość pływającego tłuszczu, który zapalony zapłonął dużym jasnym ogniem.

Wieść o odkryciu źródeł nafty lotem błyskawicy obiegła miasteczko. Nad jeziorkiem zebrały się niezliczone tłumy. Naftodajną wodę czerpano łyżkami i talerzami. W ciągu trzech dni zebrano ponad 100 litrów ropy naftowej.

Wśród mieszkańców znalazł się robotnik, który swego czasu pracował w rafinerji borysławskiej. Domowym sposobem począł destylować zebraną ropę, uzyskując doskonałe wyniki. Destylat palił się doskonale. Więcej pomysłowi poczęli sprzedawać zebraną naftę.

Niezwykłem tem zjawiskiem zainteresowali się fachowcy. Przystąpiono do próbnych badań, które wypadły pozytywnie. Zebrana ciecz miała te same własności, co ropa naftowa. Zebraną ciecz wysłano do ekspertyzy do Uniwersytetu Poznańskiego, rafinerji w Borysławiu i do Akademji Górniczej w Krakowie. Dotychczas jeszcze nie nadeszły wyniki analiz.

Wśród miejscowej ludności znajdują się pesymiści, którzy powyższy wypadek porównują z wydarzeniem w roku 1930 w Wejherowie. Mianowicie w jednej ze studzien odkryto ślady nafty.

Odkrycie to wywołało wielkie zainteresowanie, wszczęto dochodzenie i... ustalono, że w 1930 roku kilkanaście kilometrów od Wejherowa znajdowały się cysterny z naftą. Jedna z cystern pękła, nafta zaś wsiąkła w ziemię. Natrafiwszy na podziemny strumień, spłynęła. Traf chciał, że strumień ten zaopatrywał ową studnię w wodę.

Nafta, jako tłuszcz, przyniesiona prądem wody do studni, wypłynęła na powierzchnię wody. Wszelkie marzenia właściciela studni prysły, jak bańka mydlana.

Nie jest wykluczone, że i w Keyni mógł zajść podobny wypadek.

Specjalna komisja, która bawi na miejscu, ustali, czy ewentualne źródło ropy będzie można eksploatować.

Jeszcze nie przebrzmiały echa Keyni, gdy oto donoszą z Włocławka, że na folwarku Brzyszewo, w gminie Chodecz, w czasie kopania dołu, natrafiono podobno na głębokości 2 metrów na źródło ropy naftowej.

Ropa ze źródła tryska z dużą siłą, wydajność cieczy jest znaczna. Charakterystyczny jest fakt, że na podwórzu folwarcznem oddawna czuć było naftę. Zbierany do naczyń płyn, pali się jak nafta; poddano go analizie, której wynik jest narazie niewiadomy.

Wiadomość o tajemniczem źródle wywołała na Kujawach duże zainteresowanie.

Wieści te są niezwykle sensacyjne, lecz należy je brać ostrożnie, gdyż niewiadomo, czy nie są to sztuczki spekulantów terenowych!

Oszalały wieśniak

Siekierą zamordował żonę

KALISZ, 15. 6. (tel. wł.). — Mieszkańcy wsi Ciszewy, gm. Tuliszków, pow. konińskiego, byli świadkami morderstwa, dokonanego przez szaleńca na osobie 32-letniej Marty Andrzejewskiej, właścicielki gospodarstwa rolnego. Mąż Andrzejewskiej, 40-letni Stanisław zdradzał objawy choroby umysłowej. Umieszczony w zakładzie, powrócił, po dłuższym pobycie, do domu i nic narazie nie zdradzało, że Andrzejewski jest zaledwie zaleczony. Pierwszy atak furji wznowił się w ubiegłą niedzielę.

W chwili, gdy żona jego wybierała się do kościoła, chwycił siekierę i zadał nią nieszczęśliwej cios w plecy. Andrzejewska, zbroczona krwią, wybiegła na podwórze, wzywając ratunku, wówczas dopadł do niej furjat i począł rąbać kobietę siekierą.

Na wszczęty krzyk nadbiegli idący do kościoła ludzie, co widząc Andrzejewski zbiegł.

Oczom przybyłych przedstawił się okropny obraz. Na ziemi leżała kobieta okropnie pokaleczona, z głową rozpłataną, dająca słabe oznaki życia. Przeniesiona do mieszkania, Andrzejewska w kilka chwil życie zakończyła.

Policja, przybyła na miejsce tej niezwykłej zbrodni, zabezpieczyła ciało zamordowanej, udając się następnie na poszukiwanie mordercy. Po upływie dwóch godzin znaleziono go w pobliskim lesie, gdzie spał, trzymając w ręku skrwawione narzędzie zbrodni. Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu, skąd prawdopodobnie będzie przesłany na obserwację lekarzy - psychatrów.

Regulacja rzek

w powiecie piotrkowskim

PIOTRKÓW, 15. 6. (tel. wł.). Delegat Urzędu Wojewódzkiego zwiedzał niedawno szereg rzek i strumieni przepływających na terenie powiatu piotrkowskiego, a domagających się regulacji w miejscach, gdzie zabagniają one przyległe łąki i pola.

W wyniku dokonanego przeglądu, uznano za najpilniej pożądane uregulowanie następujących odcinków rzecznych: 1° rz. Luciąża na dystansie Mierzyn — Rozprza — Przygłów, 2° rzeczki Rakowiankę i Strawę na dystansach Jarosty — Raków — Meszcze i Piotrków — Witów — Przygłów (do połączenia z Luciążą), 3° rzeczki Grabówki na odcinku Gremboszów — Druszbiec — Chyrów do granicy pow. Łaskowskiego.

Z kraju

PIOTRKÓW.

Kursy pedagogiczne. W czasie od 18 do 30 czerwca trwać mają organizowane przez Zw. N. P. kursy pedagogiczne dla nauczycieli szkół powszechnych. Odbędą się: kurs A. — „Organizacja i praca w klasach w klasach I, II i III“ i kurs B. — „Org. i praca w klasach V i VI“.

Opłaty dla związkowców wyniosą zł. 16, dla nienależących do Związku — 20 zł.

Konferencje. W dniu 12 b. m. odbyły się konferencje kierowników szkół powszechnych w Piotrkowie pod przewodnictwem insp. Prószyńskiego, i w Radomsku pod przewodnictwem insp. Ziarkiewicza.

KALISZ.

Wystawa prac. W niedzielę, dn. 17 b. m., z racji rozpoczynającego się zlotu SMP. okręgu kaliskiego, nastąpi w Domu Młodzieży otwarcie wystawy prac ręcznych, na którą złożą się eksponaty z rozmaitych dziedzin, jak robót ręcznych, haftów, ubiorów kobiecych, fotografij, pozatem z działu rolnictwa i in. Wystawa trwać będzie dwa dni.

Wycieczka do Gdyni. Przy Pow. Komitecie „Święta Morza“ powstała sekcja wycieczkowa, która organizuje wycieczkę z Kalisza do Gdyni w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca r. b. Koszty przejazdu, utrzymania i noclegów wynoszą 18 zł. 50 gr. od osoby. Wszelkich informacyj udziela biuro sekcji w gmachu starostwa, pokój nr. 33. Zgłoszenia na wycieczkę trwają tylko do 20 b. m.

Większa kradzież w Koźminku. W osadzie Koźminek, pow. kaliskiego nieznani dotychczas złodzieje włamali się do sklepu Chaima Brauna, skąd skradli różnych towarów łokciowych na sumę 1378 zł.

Wycieczka do Antonina. T-wo Krajoznawcze, oddział w Kaliszu, organizuje w nadchodzącą niedzielę, 17 b. m., wycieczkę autobusami do Antonina. Koszt przejazdu w obie strony dla członków T-wa zł. 2.50, dla niestowarzyszonych — 3 zł. Zapisy na wycieczkę przyjmują p. A. Banaszkiewicz, pl. 11 Listopada 14 (skład fotograficzny) i p. Głębski, ul. Górnośląska (skład apteczny), do soboty, dn. 16 b. m., godz. 12.

LUBLIN.

Poświęcenie nowego kościoła. Miasto Lublin liczebnie powiększa się w ostatnich latach. Powstały nowe przedmieścia, daleko odsunięte od centrum, gdzie znajdują się liczne kościoły, z których jednak ludność przedmieść z trudnością korzysta. Brak tedy kościołów na przedmieściach bardzo się odczuwa. Potrzebie tej stara się zaradzić Ks. Biskup Marjan Fulman, projektując dwa nowe kościoły: na przedmieściu Dziesiąta została wzniesiona świątynia, której uroczyste poświęcenie odbyło się 10 czerwca. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Biskup Marjan Fulman. Sumę odprawił Ks. Kan. E. Jankowski.

Skazaniec pobił konwój policyjny i uciekł. W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczorowych zapadł wyrok przed lubelskim Sądem Okręgowym wyrok, na mocy którego 26-letni Bronisław Adamczyk, zamieszkały w Lublinie, skazany został za kilka zuchwałych włamań i kradzieży na 12 lat więzienia.

Adamczyk wraz z kilku innymi więźniami przewieziony został samochodem-karetką więzienną z sądu do więzienia na Zamku. W chwili wysiadania z karetki włamywacz rzucił się na policjantów, których przewrócił, a następnie jednym susem przesadził wysoki parkan z drutu kolczastego i zbiegł, ukrywając się w ciemnych zaułkach.

ŁÓDŹ.

Zakończenie strajku. Strajk budowlany zakończono w czwartek zawarciem umowy zbiorowej z ważnością do 31 marca 1935 r. W przemyśle cegielnianym osiągnięto częściowo porozumienie.

BORYSŁAW.

Pożar kopalni. W nocy z 13 na 14 b. m. o godz. 1 wybuchł groźny pożar na kopalni „Leontyna“ w Borysławiu. Pastwą pożaru padła wieża wiertnicza, budynek z maszynami. Szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi 10.000 zł. Właścicielem kopalni jest p. Eisenstein.

Przyczyna pożaru nie została narazie ustalona. Budynek był ubezpieczony na 17.000 zł.

SOSNOWIEC.

Zabity policjant. Wczorajszej nocy we wsi Niegowonice koło Zawiercia, zabity został posterunkowy policji, 27-letni Marjan Kowalski. Policjant ten został wysłany do wsi celem aresztowania poszukiwanego od dłuższego czasu opryszka, Piotra Staronia. Nie zastawszy go w mieszkaniu, szukał go we wsi, a natknąwszy się na Staronia przed domem jednego z gospodarzy, usiłował go aresztować. Gdy policjant zbliżył się do Staronia, ten wyjął szybko z kieszeni rewolwer i strzelił do niego. Ranny ciężko w piersi policjant wkrótce zmarł.

Staroń zabrał zabitemu policjantowi rewolwer i ostrzeliwując się z dwu rewolwerów, zbiegł do pobliskiego lasu. Zarządzona obława nie dała dotychczas wyników.

Pożar pod Kaliszem

Śmiertelnie poparzona

KALISZ, 15. 6. (tel. wł.). — W d. 13 b. m. popołudniu z niewiadomych narazie przyczyn wybuchł pożar we wsi Warszówka pod Kaliszem. Spłonęły dwa domy mieszkalne. Do pożaru wyjechały straże z Kalisza, Majkowa, Pawłówka i miejscowa.

Straty wynoszą do 4.000 zł. W czasie pożaru uległa silnemu poparzeniu 75-letnia Antonina Graczykowa, którą w stanie b. ciężkim przewiozło straż kaliska do szpitala św. Trójcy.

Sport

L. atletyka

POZNAŃSCY LEKKOATLECI ZAPROSZENI DO WROCŁAWIA

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie od związku wrocławskiego rozegrania we Wrocławiu w dniach 1 lub 15 lipca meczu międzymiastowego Poznań — Wrocław. Poznański Związek Lekkoatletyczny zasadniczo zgodził się na propozycję rozegrania meczu, proponując jednak inny termin, a to z tego względu, że 1 lipca Heljasz startuje w Berlinie, a 13 i 14 lipca na mistrzostwach Anglji. Poznańczycy zupełnie słusznie nie chcą się zgodzić na wysłanie osłabionej drużyny. Gdyby Wrocław się zgodził na inny termin, mecz doszedłby do skutku dn. 5 względnie 26 sierpnia.

WALASIEWICZÓWNA WRÓCIŁA DO WARSZAWY

Z Nowego Jorku wróciła wczoraj do Warszawy słynna polska rekordzistka światowa, Stanisława Walasiewiczówna.

Po wizycie w radzie organizacyjnej Polaków z zagranicy, Walasiewiczówna udała się do instytutu na Bielanach, gdzie zamieszka.

NOWY REKORD ROBOTNICZY NA 3.000 METRÓW

Na boisku Skry odbyła się próba pobicia robotniczego rekordu Polski na 3000 m. zgłoszona przez Boskiego i Eichela. W próbie wziął również udział zawodnik Skry Michalski. Próba zakończyła się pomyślnie. Zawodnik Jutrzni Eichel osiągnął czas 9:12 sekund, bijąc dotychczasowy rekord o 12 sekund. Michalski zajął drugie miejsce, a Boski (Skra) nie ukończył biegu.

Piłka nożna

ECHA PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Słynny kapitan związkowy i dyktator piłkarstwa austrjackiego Hugo Meisl podał się do dymisji naskutek porażek austrjacki reprezentacji na mistrzostwach świata w Rzymie. Po klęskach austrjacka prasa zaatakowała bardzo ostro Meisla, ten ostatni więc postanowił wyciągnąć z tego konsekwencje.

W Holandji kapitan związkowy Lotsy podał się również do dymisji w związku z porażką reprezentacji Holandji we Włoszech.

Kolarstwo

SZAMOTA NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KOLARSKICH W WARSZAWIE

Dnia 20 b. m. odbędą się na Dynasach międzynarodowe zawody kolarskie o wielką nagrodę Warszawy. Na tych zawodach startować będzie również zawodowy mistrz Polski Szamota oraz liczni zawodnicy zagraniczni. Przyjazd Szamoty jest już absolutnie pewny. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie pomiędzy naszym mistrzem, a zawodnikami zagranicznymi. Trudno jest naturalnie przewidzieć kto wygra. Mamy jednak pewne dane porównawcze. Szamota z Chapalain ścigał się już 3-krotnie. 2 razy wygrał, a raz uległ. Z Arletem Polak wygrał w Antwerpji a przegrał w Charleroi, potem znów w Paryżu Szamota był górą. Walka pomiędzy tymi zawodnikami będzie niezwykle zacięta, gdyż wszyscy mają ze sobą „stare porachunki“.

Nasi krajowi kolarze Pusz, Einbrodt i Frączkowski naturalnie nie będą chcieli zostać w tyle za swymi gośćmi.

Wyścigi sztajerów zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na udział Maronniego i Szekersa. Wchodzi tu w grę również moment rewanżu, gdyż Szekeres podczas pobytu w Polsce w 1931 r. pokonał zdecydowanie wszystkich sztajerów polskich. Obecnie sztajerzy polscy wykazują duże postępy i szykują się bardzo pilnie do odwetu.

Kronika sądowa

Kolacja studencka za... 320 zł.

WARSZAWA. — B. student praw, Jan Damski, wybrał się w towarzystwie do kabaretu „Femina“, gdzie zjadł kolację za... 320 zł., poczem wystawił na pokrycie należności czek. Pokazało się jednak, że czek był bez pokrycia, wobec czego Damskiego pociągnięto do odpowiedzialności i Sąd Grodzki skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Damski apelował i wezwał w charakterze świadka pewną kobietę z dobrego domu, co do której twierdził, że znajduje się... na jej utrzymaniu i że ona miała potrzebne pieniądze wpłacić na jego konto, czego jednak nie uczyniła. Przed sądem dama ta zeznała jednak, że Damskiego raz tylko poznała na dancingu i od tego czasu jest przez niego szantażowana.

Sąd wyrok zatwierdził.

„Radosna szkoła“

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Dembickiego, skazał Edwarda Spätha, kierownika szkoły p. n. „Radosna szkoła“, oskarżonego o przywłaszczenie kaucyj od woźnych — na 2 lata więzienia.

Krwawy bandyta

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozpoznawał wczoraj sprawę groźnego bandyty, Szymona Kalisza, sprawcy wielu morderstw i rabunków.

Podczas ostatniego swego napadu Kalisz przestrzelił oko napadniętej służącej, która jednak pozostała przy życiu i po ucieczce zbrodniarza ocalonem okiem rozpoznała go w albumie przestępców.

Zarówno Sąd Okręgowy, jak i Apelacyjny skazały bandytę na karę dożywotniego więzienia.

Wczoraj Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił, przekazując sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów.

Partyjny wyrok śmierci

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa dwóch robotników z Sosnowca, Weintrauba i Salomona Woźnicy, oskarżonych o udział w sądzie partyjnym, który skazał na śmierć niejakiego Włodzimierskiego, byłego komunistę, i o usiłowanie zabójstwa dawnego towarzysza.

Weintraub i Woźnica napadli na Włodzimierskiego w pobliżu kopalni „Renard“ i z okrzykiem: „Masz prowokatorze!“ — zarzucili mu pętlę na szyję, usiłując go udusić. Rozpoczęła się zacięta walka. Włodzimierski zdołał uwolnić się z pętli, lecz w tej samej chwili ogłuszyło go uderzenie kilofem w głowę. Zalewając się krwią, runął na ziemię.

Wykonawcy partyjnego wyroku śmierci, sądząc, że Włodzimierski już nie żyje, zawlekli go do dołu kloacznego i porzucili nieprzytomnego.

Włodzimierski jednak żył jeszcze. Po pewnym czasie odzyskał przytomność i zdołał wyczołgać się z dołu.

Po dłuższej kuracji Włodzimierski powrócił do zdrowia.

W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że Weintraub i Woźnica byli wykonawcami partyjnego wyroku.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Weintrauba na 8 lat więzienia. Woźnicę zaś na 5 lat.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Wielka decyzja dr. Schachta

Geneza moratorjum dla zobowiązań zagranicznych

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Rady Centralnej Banku Rzeszy dr. Szacht złożył dłuższe oświadczenie, w którem zapowiedział, że Niemcy w okresie od 1 lipca do 31 grudnia 1934 nie będą dokonywały przekazów transferowych w gotówce. Równocześnie minister Finansów Rzeszy Schwerin - Krossigk oświadczył imieniem rządu, że moratorjum obejmie chwilowo również obsługę pożyczek Dawesa i Younga. W ten sposób przepowiadane oddawna posunięcia stały się rzeczywistością. Niemcy wkroczyły formalnie w okres moratorjum w stosunku do wszystkich swoich zagranicznych wierzycieli.

Zagadnienia finansowego Niemiec, dyskutowanego ostatnio dość szeroko w związku z perypetjami konferencji transferowej w Berlinie, nie można traktować w oderwaniu od całokształtu polityki gospodarczej Niemiec. Jest ono bowiem, w jego obecnej fazie, tylko konsekwencją tych wielkich przemian, jakie się w gospodarstwie narodowem Niemiec ostatnio dokonały.

Rząd hitlerowski, uznawszy za naczelny postulat zmniejszenie 6-miljonowego bezrobocia, poszedł, jak wiadomo, po linji gospodarczej ofensywnej czyli inaczej po linji „nakręcania konjunktury“. W przeciwieństwie jednak do Stanów Zjednoczonych, gdzie podobna akcja związała się z uprzedniem zdewaluowaniem dolara, polityka niemiecka zmierzała do wyprowadzenia kraju z impasu gospodarczego przy zachowaniu pełnej wartości waluty. Zestawienie to wygląda dość paradoksalnie: Stany Zjednoczone są przecież wierzycielami w stosunku do zagranicy, więc też i zagadnienie eksportu nie odgrywa dla nich tak zasadniczej roli, jak dla Niemiec, które, będąc dłużnikiem, z konieczności budują swoją równowagę płatniczą na dodatniem saldzie bilansu handlowego. Z zagadnieniem waluty ma to ten związek, że dewaluacja mogłaby być traktowana jako rodzaj premji wywoz. generalnej, niezawsze zresztą skutecznej z uwagi na ewentualne stosowanie przez kraje importujące odpowiednich ceł „wyrównawczych“.

Wielki eksperyment Niemiec w kierunku „nakręcania konjunktury“ dał, trzeba to przyznać, rezultaty bardzo poważne. Produkcja przemysłowa wzrosła w ciągu roku 1933 o 11 proc., wykazując w niektórych gałęziach przemysłu (np. produkcja samochodów) wzrost zgórą 100 proc. Podjęto roboty publiczne na wielką skalę i w rezultacie, niezależnie od przyszłych korzyści z inwestycyj płynących, cyfry bezrobocia zarejestrowanego spadły z 6.000.000 do 2.500.000. przy całkowitej niemal likwidacji tak zwanego bezrobocia niewidocznego. Wkłady oszczędnościowe w bankach i instytucjach oszczędnościowych wzrosły w 1933 r. o 930.000.000 RM., podczas gdy dwa lata poprzednie wykazywały szybki spadek tych wkładów.

Gwałtowny wzrost produkcji, mający wszelkie cechy kontrataku w walce z kryzysem i bezrobociem, wywołał jednak ogromne zmiany w bilansie handlowym. Przywóz surowców zagranicznych wzrósł bardzo silnie. Równocześnie eksport w 1933 r. nie tylko nie zwiększył się, ale przeciwnie zmniejszył się nawet nieco w porównaniu z rokiem poprzednim. Przyczyna tego zjawiska tkwi w ogólnej redukcji obrotów towarowych w świecie i m. in. tłumaczy się bezwzględnem upowszechnieniem się polityki ograniczeń przywozowych. Potencjalne możliwości eksportowe Niemiec są z drugiej strony bardzo znaczne.

Nie mogąc zapłacić całego koniecznego importu towarami — musiały go Niemcy dopłacać walorami z zapasu złota i walut zagranicznych, leżącego w Banku Rzeszy. Do tego dochodziły ogromne pozatowarowe długi zagraniczne, z których również trzeba było się wywiązywać, przynajmniej w zakresie normalnych procentów (pozostają amortyzacyjne raty kapitałów). Tak więc, z jednej strony wewnętrzna sytuacja Niemiec, poprawiła się bardzo wyraźnie, z drugiej strony narastało zwolna wielkie niebezpieczeństwo od zewnątrz, ściślej w dziedzinie bilansu handlowego i płatniczego.

Ostatnie wydarzenia wynikły bezpośrednio jako skutek załamania się bilansu handlowego Niemiec w ciągu bieżącego roku, szczególniej w miesiącu kwietniu. Podczas gdy r. 1931 dał saldo dodatnie w wysokości zgórą 3 milj. osetów R. M., r. 1932 — 1,2 milj. oselów RM., r. 1933—670 miljonów RM., pierwsze 5 miesięcy b. r. dały saldo ujemne w wysokości 178 miljonów RM., z czego na miesiąc kwiecień przypada 82,4 miljony RM., na miesiąc maj 42,2 miljonów RM., (w maju 1933 saldo dodatnie wyniosło 89 miljonów RM.). Wprawdzie rząd niemiecki, a wraz z nim całe społeczeństwo, poszedł na możliwie maksymalne ograniczenie importu, ale jest rzeczą jasną, że wysiłki te mają swoją naturalną i w najbliższej przyszłości niezbyt znowu odległą granicę. Inna jest sprawa, że zmniejszenie importu niemieckiego może wyniknąć i z inego źródła niż intencje rządu Rzeszy: poprostu eksporterzy zagraniczni, bojąc się, że ich eksport nie będzie zapłacony przy obowiązujących restrykcjach dewizowych, z konieczności import niemiecki ograniczą, niezależnie od tendencyj „[illegible]wetowych“ za bojkotowanie obsługi długów, jakie zapowiadają podobno Stany Zjednoczone.

Tak, czy inaczej, Niemcy znalazły się w sytuacji wyjątkowej. Zapas złota w Banku Rzeszy zmniejszył się w dn. 7 czerwca do 111 miljonów RM., tracąc w ciągu jednego tygodnia 19 miljonów. Pokrycie walutowe marki spadło do 3,4 proc. Na czoło wysunęło się wielkie pytanie: dewaluacja czy moratorjum?

Rząd niemiecki zdecydował się na odpowiedź. Nie chcąc i nie mogąc zaniechać dotychczasowej ofensywnej polityki gospodarczo-wewnętrznej i uważając w dalszym ciągu stałość waluty za kanon nienaruszalny — wyjście z sytuacji znalazł w ogłoszeniu moratorjum 6-miesięcznego dla niemieckich zobowiązań zagranicznych. W ciągu tego okresu czasu wiele dalszych istotnych posunięć będzie zdecydowanych i zastosowanych.

Być może, że marka będzie jeszcze dalej spadała i utraci pewien procent swej dotychczasowej wartości. Ale nie należy się spodziewać „oficjalnej“ dewaluacji.

Jeżeli chodzi skolei o stronę czynną — wydaje się prawdopodobnem, że obsługa zobowiązań zagranicznych będzie w przyszłości dokonywana, po upływie 6 miesięcy odnośnie do zwykłych długów a ewentualnie wcześniej odnośnie do pożyczek Dawesa i Younga, nie w zagranicznych dewizach, ale w markach niemieckich. Rząd niemiecki już teraz bada sprawę przemiany spłat w markach na spłaty w dewizach w drodze dodatkowego eksportu towarów niemieckich. W ten sposób zorganizuje się nowy sposób regulowania długów, uzgodniony już w zasadzie podobno między Niemcami a Francją, jako wierzycielem.

Jak się ustosunkują poszczególne państwa wierzycielskie, trudno przesądzać. Należy tylko stwierdzić już dzisiaj odrębność położenia takiego państwa - wierzyciela, które ma bilans handlowy z Niemcami ujemny (W. Brytanji) a takiego, który ma bilans dodatni (Stany Zjednoczone).

Łatwo się domyśleć, że pierwsza kategorja wierzycieli znajduje się w lepszych warunkach negocjacyjnych.

W. D.

„Grande Saison de Paris 16.VI — 8.VII 1934“

W związku z uroczystościami „Grande Saison de Paris“ koleje francuskie przyznały 50 proc. zniżki dla osób udających się do Paryża na następujących warunkach:

Turyści udający się do Paryża w okresie od 15 do 24 czerwca r. b., mogą nabywać specjalne bilety zniżkowe powrotne; opłacając pełną należność za przejazd do Paryża, mają prawo do bezpłatnego przejazdu powrotnego w tej samej klasie, tą samą drogą i do tego samego punktu granicznego przez który wjechali do Francji.

Powrót może nastąpić najwcześniej 6-go dnia od daty wskazanej na bilecie, nie później jednak niż 10 lipca.

Bilety powyższe są do nabycia w biurze Kolei Francuskich — Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 684-85.

Kongres buraczany

Kongres Międzynarodowej Federacji europejskich producentów buraków cukrowych zakończył swe prace, uznając niemożliwość dojścia w bież. roku do międzynarodowej konwencji, która zrównoważyłaby produkcję i konsumcję. Kongres pragnie kontynuowania negocjacyj i rozszerzenia planu Chadbourne'a, a to w celu lepszej obrony interesów krajów, produkujących w zakresie kontyngentów. W wypadku niepowodzenia wysiłków w kierunku międzynarodowego porozumienia, Kongres uznał za wskazane zwołanie narady państw europejskich, produkujących buraki cukrowe, aby uregulować handel cukrem między państwami europejskiemi i uzyskać preferencyjne traktowanie producentów europejskich, czy to w formie konwencji wyłącznie między państwami europejskiemi, czy też drogą umów bilateralnych. Wreszcie Kongres zalecił powzięcie decyzji dla utrudnienia kontrabandy sacharyny.

Warunki udzielania
Kredytu rejestrowego

W związku z zamierzonem przyznaniem przez Bank Polski kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, Ministerstwo Skarbu ustaliło następujące warunki tego kredytu:

1) od kredytobiorcy należy pobierać 4 i trzy czwarte proc. w stosunku rocznym oraz jednorazowo pół procent sumy przyznanej pożyczki tytułem kosztów związanych z uruchomieniem kredytu (pozostałe dwa procent jako bonifikata dla pożyczkobiorców zostanie wypłacona przez Ministerstwo Skarbu instytucjom rozprowadzającym kredyt).

2) z udzielonego kredytu rejestrowego może być potrącana nieuregulowana należność kredytu zastawowego z roku ubiegłego oraz winna być potrącona druga rata z 1933 r. oraz pierwsza rata 1934 r. podatku gruntowego na pokrycia należności z tytułu podatku gruntowego; instytucje rozprowadzające nie powinny jednak zatrzymać więcej, niż 25 procent sumy przyznanego kredytu.

3) Ubiegający się o kredyt winien przedstawić wykaz zaległości lub zaświadczenie urzędu skarbowego o zapłaceniu podatku gruntowego.

4) Przy złożeniu przez ubiegającego się o kredyt zaświadczenia urzędu skarbowego, że wyżej wymieniona należność z tytułu podatku gruntowego została rozłożona na raty, do sumy zaległości nie należy zaliczać tych rat, których termin jeszcze nie zapadł.

5) Kredyt zastawowy winien być udzielany w wysokości 50 proc. wartości zboża w snopie oraz 60 proc. wartości zboża w ziarnie według cen giełdowych.

6) Instytucje kredytowe w porozumieniu z organizacjami rolniczemi ustalą jaknajwcześniej termin składania podań o pożyczki.

Jak się dowiadujemy, na kredyt rejestrowy ma być przyznane 30 miljonów złotych.

W najbliższych dniach ustalone będą również przez Ministerstwo Skarbu warunki kredytu zaliczkowego dla mniejszej własności rolnej.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 15 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 25 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 20 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w detalu.

Errata

Do wczorajszego artykułu p. t. „Zadłużenie rolnictwa w Polsce“, zakradł się szereg omyłek drukarskich. W szczególności w szpalcie drugiej w 21 wierszu od dołu zamiast „obniżenie“, winno być obciążenie, w 16 wierszu zamiast „70,9 miljonów“ winno być „706,9 miljonów“.

W KILKU WIERSZACH

EKSPANSJA GOSPODARCZA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Jak wynika z raportu, przedstawionego prezydentowi Rooseveltowi przez specjalnego doradcę Pecka, bilans handlowy St. Zjednoczonych w ciągu ostatnich 38 lat wykazuje dodatnie saldo 36.646 milj. dol. W tym czasie St. Zjednoczone (rząd i obywatele) udzieliły zagranicy — po potrąceniu pożyczek, udzielonych przez zagranicę — 22.645 milj. dol.

NIEPOWODZENIE MIĘDZYNA- DZIAŁALNOŚĆ BANKU AKCEPTACYJNEGO

Stan zatwierdzonych układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny na dzień 30 maja b. r. przedstawiał się następująco: ogółem zatwierdzono 38.475 układów na sumę zł. 71.381.755. Z tej kwoty P. B. Rolny zatwierdził 5.943 układy na 15.014 tys. zł., B. G. K. 445 układów na 10.266 tys. zł., Centralna Kasa Spółek Rolniczych 26.093 układy na 12.079 tys. zł., co stanowi 67,8 proc. ogólnej sumy układów i blisko 17 proc. sumy ogólnej w złot.

Ilość układów, zatwierdzonych przez spółdzielnie kredytowe, które uzyskały prawo bezpośredniego konwertowania swoich wierzytelności w Banku Akceptacyjnym również dość znacznie wzrosła, wynosząc 2.338 układów na 5.454 tys. zł., co stanowi przeszło 7,6 proc. ogólnej sumy. Najbliższe miesiące letnie niewątpliwie przyniosą poważny spadek ilości napływających układów z terenu na skutek zaabsorbowania ludności wiejskiej intensywnemi robotami i brakiem gotówki w okresie przednówkowym.

OBRADY ROLNIKÓW Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM

W dniach 7, 8 i 9 czerwca b. r. odbyły się w Warszawie zebrania Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem, gdzie w poszczególnych sekcjach Związku omówione zostały najistotniejsze zagadnienia bieżących potrzeb rolnictwa. Obrady Związku zgromadziły ponad 300-tu uczestników.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWIE EKSPORTU ŻYTA I PSZENICY

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach będą przeprowadzone rozmowy z rządem niemieckim na temat przedłużenia umowy o wspólnem uregulowaniu polskiego i niemieckiego wywozu żyta i mąki żytniej. Projektowane jest objęcie powyższą umową również wywozu pszenicy i mąki pszennej.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,28; frank francuski 34,96; frank szwajcarski 171,60; funt szterling 26,71; marka niemiecka 185 (w żądaniu); szyling austrjacki 98,80; korona czeska 21,85.

Monety: Dolar złoty 8,91,50; rubel złoty 4,60.

Dewizy: Berlin 202; Belgja 123,80; Holandja 359; Kopenhaga 119,60; Londyn 26,73; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29,375; Paryż 34,47,5; Prga 22,05; Szwajcarja 172; Sztokholm 137,75; Włochy 45,61.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,85; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,10; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66,12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63; 7 proc. Poż. Śląska 65,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 35,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55,75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 50,75.

Akcje: Bank Polski 84,75; Lilpop 10; Starachowice 10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20,25; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA. 14. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 14.50 — 15.00; pszenica jedn. 748 gl. 21.50 — 22.00; pszenica zbierana 737 gl. 21.00 — 21.50; owies jednolity 468 gl. 17.00 — 17.50; owies zbierany 438 gl. 16.50 — 17.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17.00 — 18.00; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 14.50 — 15.00; peluszka 15.50 — 16.00; seradela podwójnie czyszczona 8.50 — 9.50; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 8.75 — 9.25; mak niebieski z work. 52.00—57.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 35.00 — 39.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 31.00 — 35.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 26.00 — 31.00; III gat. poślední 18.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00 — 25.00; I gat. 65 procentowa 23.00 — 24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19.00—20.00; mąka żytnia poślednia 12.00—14.00; otręby pszenne szałe 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50—11.00; żytnie 9.25 — 9.75; kuchy lniane 18.00 — 18.50.

Pearl S. Buck 68)

SYNOWIE

Powieść

Wczoraj poszedł przez omyłkę drukarni niewłaściwy odcinek, za co Sz. Czytelników bardzo przepraszamy. Dziś więc dajemy ciąg dalszy przedwczorajszego odcinka, a wczorajszy należy uważać za niebyły. (Red.).

Przeraził się Wang Najstarszy i jął uspakajać syna:

— No, już dobrze... Rób jak ci się podoba... Jesteś moim pierworodnym...

Znowu uległ zamroczeniu i zatracił zdolność jasnego patrzenia na życiowe sprawy. Westchnął ciężko i pomyślał, że młody panicz nie może postępować, jak prostak, i że nie można się dziwić, iż syn młodszego brata i wieśniaczki czuje się dobrze u stryja — w porównaniu z bratem stryjecznym to niemal parobek. W taki oto sposób pocieszał się Wang Najstarszy, wychodząc z pokoju syna. Zaś młody panicz legł znowu na jedwabnem posłaniu, założył ręce pod głową i uśmiechnął się lekceważąco. Po chwili wydobył z fałd szaty sprośną książkę i zagłębił się w lekturę.

* *
*

Wang Najstarszy nie mógł wyzbyć się tajemnej troski. Po raz pierwszy w życiu czuł się niezadowolony z życia. Patrzał z goryczą na oddalającego się powiernika, zwanego Zajęczą Wargą. Uginał się on pod ciężarem torby napchanej srebrem, węzełka pełnego pieniędzy i ciężkiego pasa, wypełnionego monetami. Patrząc nań, myślał Wang Najstarszy z rozpaczą, że nie posiada syna, który mógłby przysporzyć sławy rodowi Wangów, natomiast jest związany ze znienawidzoną ziemią, z którą nie ma odwagi się rozstać. Mijały dnie, a posępny nastrój Wanga potęgował się z każdą chwilą. Zwierzył się nawet żonie, którą w głębi duszy i w tajemnicy przed domownikami uważał za mądrzejszą od siebie. Tym razem jednak nie potrafiła mu pomóc, bo gdy jej wspomniał o karjerze młodszego brata parsknęła śmiechem i rzekła:

— Mój ty głuptasku! Generał w małem mieście prowincjonalnem nie jest żadną figurą... Nie masz mu czego zazdrościć. Gdy zostanie panem całej prowincji, znajdzie się sposobność posłania mu naszego młodszego syna. Dużo jeszcze wody upłynie do tego czasu. Poślemy mu tego syna, który dziś jeszcze ssie pierś mamki.

Wang Najstarszy nic odrzekł nic, ale się nie rozchmurzył i przez czas pewien nie odwiedzał herbaciarni ani domów gry, a rozmowy z przyjaciółmi przestały go bawić. Siedział samotny i milczący w domu, chociaż dotychczas nie umiał obejść się bez towarzystwa i chętnie przebywał w gwarnych miejscach. Lubił nawet zamęt domowy, kłótnie służby z przekupniami, płacz i wrzaski bawiących się dzieci. Wolał zgiełk i wrzawę od samotności. Teraz zaś tęsknił do ciszy i dumał rzewnie nad własnym losem. Spostrzegł się nagle, że nie jest już młody, że starość osaczyła go podstępnie, skradając się jak wróg, doszedł wreszcie do wniosku, że nie zaznał w życiu szczęścia, którego pragnął, i nie osiągnął wielkości, którą powinien był osiągnąć. Najważniejszą jednak troską była myśl o ziemi, odziedziczonej po ojcu. Ziemia stała się dlań przekleństwem, bo stanowiła jedyne źródło dochodu, wymagała przeto pieczy. Gdyby ją zaniedbał, przestałaby żywić jego, i żonę, i dzieci, i służbę. Rzekłbyś tkwią w niej tajemne moce, które zmuszają człowieka do wytężonej pracy. Raz wypada czas siewów, kiedy trzeba koniecznie iść w pole, to znowu czas nawożenia, kiedy wypada doglądać roboty, albo czas żniwa, kiedy człek praży się w słońcu i odmierza ziarno. To znów przychodzi pora odbierania haraczu od dzierżawców. Jednem słowem, Wang skazany jest na wieczne doglądanie znienawidzonej ziemi, podczas gdy wolałby próżnować i używać życia. Miał wprawdzie rządcę, który go wyręczał, ale nie ufał mu i nie mógł jakoś ustrzec się od podejrzeń, że rządca bogaci się jego kosztem więc chcąc nie chcąc wędrował w pole i dozorował pracowników.

Siedząc w swoim pokoju, lub pod drzewem na podwórku, o ile słońce zimowe mocniej przygrzewało, rozmyślał nad swą dolą i pomstował na obowiązek pracowania na roli i pilnowania dzierżawców. Nazywał ich w myślach rozbójnikami, którzy umieją tylko jęczeć i skarżyć się na suszę, to znów na nadmiar wody, albo na szarańczę... Z utęsknieniem wyczekiwał chwili, gdy Wang Tygrys będzie potężny i zapewni przyszłość swej rodzinie. Wtedy brat najstarszy nie będzie potrzebował wychodzić na pole. Kiedyż nadejdzie dzień, w którym będzie można mówić ludziom — „Jestem bratem Wanga Tygrysa“ — wiedząc, że to stanowi magiczną formułkę. Niegdyś chełpił się tam, że ludzie dają mu niekiedy przydomek Wanga Dziedzica — dzisiaj wszyscy uważają go za bogatego ziemianina, ale nic go już to nie wzrusza.

Wang Ziemianin czuł się nieszczęśliwy dla tej prostej przyczyny, że za życia ojca otrzymywał od niego dość pieniędzy i nie potrzebował pracować. Gdy jednak dokonano podziału spadku — musiał zabrać się do pracy, która się nie opłacała, bo zdobyte w ten sposób dochody nie starczyły na pokrycie domowych wydatków.

Synowie Wanga Najstarszego stroili się w najdroższe ubrania, każdy z nich musiał mieć piękne futro w zimie, a jesienią i na wiosnę kosztowne futrzane ozdoby do lżejszych szat. Żaden z nich nie zniósłby tego, by nosić niemodną lub kusą kurtkę, gdyż liczył się z ludzką opinją i obawiał się kpin ze strony dandysów, z którymi przestawał. Czwarty syn Wanga miał dopiero lat trzynaście, ale już dbał o modne ubranie, nosił pierścienie, perfumował włosy i miał przy sobie niewolnice, które go obsługiwały i towarzyszyły mu ilekroć wychodził z domu. Ponieważ był ulubieńcem matki, która drżała o niego, nosił więc na jej prośby złoty kolczyk w jednem uchu, aby oszukać demony czyhające na ludzi. Pomyślą, że to dziewczyna, stworzenie nie zasługujące na uwagę, i dadzą mu spokój. Tak rozumowała matka...

(D. c. n.).

„Klasycy przewracają się w grobie...“

Rozmowa z aktorem teatru Meyerholda

Jeden z winowajców tej strasznej, legendarnej historji z klasykami przewracającymi się w grobie, przyjechał do Warszawy. Nic dziwnego, ten to może mieć taką sprawkę na sumieniu, bo jest aktorem komicznym. Mało, komiczną sławą w Rosji, znaną tak, jak u nas jakiś Dymsza. Podobno umarłegoby rozruszał, a że pracuje w teatrze Meyerholda w Moskwie, gdzie właśnie z pasją zajmują się drażnieniem zmarłych klasyków, więc może wypróbować swoje talenty.

Nazywa się Igor Iljinskij. Jest dobroduszny, powolny, mówi flegmatycznie, patrzy małemi oczkami spoza okularów o grubych szkłach, osadzonych na okrągłym nosie i wcale nie wygląda na komika, przeciwnie — raczej jest poważny. Śmieje się także powolutku, bez hałasu, troszkę śpiąco.

Więc ten człowiek należy do eksperymentalnego zespołu Meyerholda? Więc to jest gwiazdor sowieckiego filmu? Ani go poznać na fotografjach! Zmienia się w cudowny sposób. Czyni z siebie najdziwniejszych staruszków, młodych chłopców, zapijaczonych filozofów i frywolnych włóczęgów. Więc to jest aktor sowiecki? Wygląda taksamo, jak każdy inny. Niema w sobie nic z egzotyki. Och, ta egzotyka, to oczekiwanie nadzwyczajności! Spodziewamy się, że aktor sowiecki będzie w szczególnie osobliwym stroju, w fantastycznych spodniach, wydanych przez kooperatywę o skomplikowanym skrócie i numerze, w marynarce standartowej, wyprodukowanej państwowo, kolektywnie, uniwersalnie i syntetycznie.

Iljinskij ubrany jest najzwyczajniej w świecie. Opowiada, że ubranie zrobiono mu w Moskwie, skąd pochodzi materjał, tego nie wie, co zaś do reszty — dostał wszystko za bonami w swojej kooperatywie.

— Czy w teatrze płacą panom pieniędzmi, czy bonami?

— Częściowo bonami, częściowo pieniędzmi. Za bony dostaje się prawie wszystko w swojej kooperatywie, a za pieniądze można coś kupić w składnicy wyższej klasy. Każdy aktor, zależnie od swego talentu, wyników pracy, zakwalifikowany jest do którejś tam kategorji. Lepszy aktor będzie ubierał się w lepszej kooperatywie, lepiej jadł, miał ładniejsze buty i t. d.

— W naszem piśmie, w „ABC“ drukowaliśmy przed jakiemiś dwoma miesiącami humoreskę sowiecką, wyśmiewającą właśnie produkty, dostarczane przez kooperatywy. Czy doprawdy tak się z tego w Sowietach śmieją i czy wolno się śmiać? Czy satyra jest na tyle swobodna?

— Wolno. To jest nawet teraz powszechny prąd. Załatwiliśmy rzeczy najważniejsze, a obecnie przyszła kolej na drobiazgi. Dawniej, gdy robiło się rewolucję, gdy Rosja była ciągle w wojnie zewnętrznej i domowej, nikt nie myślał np. o tem, jak się chodzi ubranym. Dziś gdy wszystko idzie normalnie, możemy sobie pozwolić na troskę np. o piękne garnitury. Czemu mamy w tem być gorsi od Zachodu? I właśnie satyra dopinguje nasze dążenie do postępu. Tak jest dobrze. Pracujemy, śmiejemy się, dążymy naprzód. Życie ma sens i praca ma sens. Szukamy nowych rzeczy. Zdobywamy nowe tereny. Pracuje technika, pracuje sztuka, pracuje teatr.

— Właśnie jest pan w teatrze eksperymentalnym. Czem różni się teatr Meyerholda od przeciętnego teatru europejskiego?

— Trzeba to na tle rosyjskiem rozpatrzeć. Rosja była pod przemożnym wpływem teatru Stanisławskiego. U Stanisławskiego był wysoki poziom gry, nie mogę tego nie przyznać, ale na rzecz przeżywania, na rzecz słowa gubiono dynamikę akcji i rozpęd widowiska. Aktor tracił gest. Szydzono potem z Meyerholda, gdy dowiedziano się, że w jego teatrze aktorzy gimnastykują się, ćwiczą w akrobatyce. Mówiono — robicie cyrk. A to przecież chodziło tylko o to, żeby wyrobić w aktorze zupełną swobodę we władaniu ciałem, opanowanie wszystkich ruchów.

Meyerhold dąży do ożywienia widowiska, do dania pełnego teatru. Prowadzi do tego przedewszystkiem zestrojenie gry, reżyserja wydobywająca charakter zespołu, a następnie taka inscenizacja, żeby wszechtronnie oddziaływać na widza. Zarzucają nam, że klasycy przewracają się w grobie na wieść o tem, co my wyrabiamy z ich dziełami. Przepraszam, ja, proszę państwa, myślę, że klasycy przyklasnęliby naszym próbom.

Bo trzeba pamiętać, że to są próby. My szukamy, eksperymentujemy, nie upieramy się przy tem, że to co robimy, jest najlepsze. My tylko powiadamy, że robimy rzecz nową, a czasami dobrą. Przynajmniej jedno jest na pewno dobre. Przewietrzamy teatr. Rozwaliliśmy stare cztery ściany sceny. Zamiast całych pokojów, dajemy fragmenty, moment charakterystyczny — to wystarczy. Ustawiamy dekoracje w ten sposób, że można je poprostu odwrócić i już mamy nową scenerję. Dzięki temu zyskujemy na zmianie dekoracyj i na tempie widowiska. Zmiana odbywa się na oczach publiczności. Według nas nie przeszkadza to iluzji teatralnej. Przecież nie idzie nam o teatr realistyczny!

— Nie o realistyczny, zatem o jaki? Przecież Meyerhold chce, ażeby publiczność wytworzyła sobie pełną wizję teatralną.

— Tak. Teatr Meyerholda to „usłownyj tieatr“. Nie można tego przetłumaczyć. Chyba teatr względny, umowny. O, dobrze, tak, jak pan mówi, można go nazwać teatrem wyobraźni. Właśnie staramy się o to, żeby wyobraźnia widza podsunęła mu odgrywaną scenę w całym realizmie. Żeby sam stworzył sobie realizm. My dajemy mu tylko zasadniczy punkt oparcia. Pobudzamy jego wyobraźnię.

— Naprzykład?

— Naprzykład: w jednej sztuce Ostrowskiego jest scena wiejska. Las. Wyznanie miłosne. My wprowadzamy cichą grę harmonji za sceną. Tego nie było u Ostrowskiego, ale przecież to odpowiada nastrojowi. Albo scena na zabawie ludowej. Rozmowa miłosna. Parka projektuje sobie wyjazd do Saratowa. Ustawiliśmy na scenie taki słup, jak to na plaży, koło którego biegnie się na sznurze, a potem sznur z rozpędu podrywa i unosi do góry. Więc ten chłopak i dziewczyna tak się bawią. Rzucają sobie słowa. Otrzymujemy zespolenie treści z akcją zabawy. Gdy zbliżają ich słowa miłosne, zbliżają się do siebie w pogoni na sznurach. Kiedy dziewczyna jest niechętna, oddalają się od siebie. A gdy wołają pojedziemy „w Saratow“, to sznury unoszą ich w górę. Tak to wygląda nasza „walka“ z klasykami...

— Jednak Meyerhold zmienia tekst, dodaje sceny...

— Tak, robi to czasem, żeby ożywić sztukę. Nieraz zostawia akcję nienaruszoną, a tylko zmienia środowisko, żeby uwspółcześnić sztukę.

— Nieraz pewno trzeba zmienić ze względów propagandowych. Propagandowych sztuk też chyba dużo gracie?

— Ot, jak znać, że jesteśmy z różnych stron. Co dla Europy propaganda, to dla nas prosto treść naszego życia. Kolektyw — dla was propaganda, dla nas — rzeczywistość.

(b.).

Uroczystości mickiewiczowskie w Paryżu

Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu uroczystości mickiewiczowskie na ulicy de Seine pod nr. 63 przed domem, w którym zamieszkiwał Mickiewicz w r. 1834, t. j. w roku ukazania się drukiem pierwszego wydania „Pana Tadeusza“.

Na przygotowanych miejscach zasiedli: ambasador R. P. Chłapowski, członkowie Polskiej Akademji Literatury z prezesem Wacławem Sieroszewskim na czele, rodzina poety, wnuczka pani Marja Mickiewicz i syn Józef Rafał Mickiewicz, przedstawiciele intelektualnego świata francuskiego z dyrektorem College de France i członkami Akademji Francuskiej Bedierem na czele, władze miejskie Paryża z prezesem rady miejskiej Fiquet oraz radcą miejskim Gilouin oraz licznie zebrani członkowie towarzystw polsko-francuskich i kolonja polska.

Pierwsze przemówienie wygłosił radca miejski Rene Gilouin, sławiąc wielkie dzieło Adama Mickiewicza i wyrażając radość ludności starej dzielnicy paryskiej de la Monnaie, w której obrał sobie mieszkanie wieszcz polski i która stała się kolebką jego wzniosłych natchnień.

Sekretarz polskiej Akademji Literatury, Kaden - Bandrowski, uwydatnił i podkreślił związki, łączące Mickiewicza ze światem intelektu francuskiego.

Członek instytutu i profesor Sorbony Fortunat Strowski przypomniał dzieje wielkiej emigracji polskiej po roku 1931 i nawiązane wówczas serdeczne węzły między uosabiającymi męczeństwo Polski emigrantami a Francją.

Ambasador Chłapowski wyraził podziękowanie wszystkim uczestnikom uroczystości.

Oddając w ręce władz miejskich Paryża odsłoniętą tablicę, ambasador Chłapowski, oświadczył:

— Poemat „Pan Tadeusz“ jest ściśle związany z Paryżem, tu bowiem ukazało się jego pierwsze wydanie. Dla nas Polaków jest to tytuł do wdzięczności dla starej a przecież wiecznie młodej Lutecji, zawsze pulsującej i promieniującej we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, stale będącej ogniskiem postępu i cywilizacji.

Przy przemówieniu ambasadora odsłonięto tablicę, której napis głosi:

ADAM MICKIEWICZ
POETE NATIONAL DE LA POLOGNE
HABITAIT ICI QUAND FUT PUBLIE A PARIS
SON CHEF D'OEUVRE „PAN TADEUSZ“
1834
ROKU WYDANIA „PANA TADEUSZA“ TUTAJ MIESZKAŁ
ADAM MICKIEWICZ

Ostatnie przemówienie wygłosił prezes rady miejskiej Fiquet, który imieniem miasta Paryża zapewnił, że stolica Francji strzec będzie tej pamiątki, jako hołdu, oddanego nietylko narodowemu poecie polskiemu, ale i wielkiemu patrjocie, którego dzieło i czyny budzić będą wiarę w trwałość ideałów, jakim służył.

W południe delegaci polskiej Akademji Literatury udali się na plac de l'Alma w towarzystwie płk. Błeszyńskiego, attaché wojskowego przy ambasadzie R. P. oraz radcy ambasady Lechonia, gdzie złożyli na pomniku Mickiewicza wieniec w imieniu polskiej Akademji Literatury.

W ramach uroczystości mickiewiczowskich odbył się popołudniu w College de France odczyt członka Polskiej Akademji Literatury prof. Juljusza Kleinera o Mickiewiczu i jego epopei naukowej. Salę zapełnili przedstawiciele świata naukowego, z rektorem College de France, członkiem Akademji Francuskiej, Bedierem na czele; ambasadę Rzeczypospolitej reprezentował radca Mühlstein oraz radca Potworowski i Lechoń. Prelegenta powitał imieniem College de France prof. Mazon, który wyraził radość z powodu - udostępnienia czytelnikom francuskim wspaniałego dzieła Mickiewicza, przez wydanie „Pana Tadeusza“ w wiernym i pięknym przekładzie Paul Cazina.

Prof. Kleiner podziękował za gościnę, jakiej udzieliło College de France obchodowi mickiewiczowskiemu, poczem wygłosił swój wykład. Prelegent zaznaczył na wstępie, że poeta polski wskutek tego, że nie pisał w języku Szekspira, Dantego czy Goethego znany jest w świecie wyłącznie niemal z imienia nie zaś z dzieł. Tymczasem w Mickiewiczu właśnie epoka romantyzmu znalazła najpełniejszy swój wyraz. Analizując dzieła poety prof. Kleiner podkreślił, że Mickiewicz stał się symbolem walki o duszę narodu. Odczyt prof. Kleinera przyjęty był gorącemi oklaskami.

Wieczorem w sali Bibljoteki Polskiej odbyło się w obecności ambasadora R. P. Chłapowskiego uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem przemówienia wygłosili prezes Wacław Sieroszewski i sekretarz Kaden - Bandrowski. Po posiedzeniu odbyło się otwarcie wystawy, poświęconej rocznicy wydania „Pana Tadeusza“.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Prasa francuska o „Panu Tadeuszu“.** W związku z uroczystościami mickiewiczowskiemi prasa publikuje szereg artykułów, poświęconych twórcy „Pana Tadeusza“.

André Pierre ogłasza w „Oeuvre“ artykuł p. t. „Stulecie Pana Tadeusza“, w którym analizuje wpływ Mickiewicza na współczesnych mu Francuzów i podkreśla, że „Pan Tadeusz“ pozostanie wiecznie młody i zawsze czarować będzie urokiem swoich opisów przyrody.

Również „L'Ordre“ zamieszcza artykuł o Mickiewiczu, ogłaszając równocześnie obszerny wyjątek z Improwizacji.

„La Liberté“ w artykule, zaopatrzonym reprodukcjami pierwszego wydania „Pana Tadeusza“ i listów Davida d'Angers do Mickiewicza przypomina chwile, gdy Mickiewicz, mieszkając na rue de Seine, poprawiał korekty „Pana Tadeusza“.

— **Francuska nagroda literacka.** Nagrodę literacką im. Courtelina w wysokości 2.000 fr. otrzymał powieściopisarz Gabrjel Chevalier za powieść „Clochemerle“.

Laureat poza książką obecnie nagrodzoną napisał powieści „Durand voyageur de commerce“, „Clarisse Vermot“.

— **Z Polskiej Akademji Umiejętności.** Uroczyste posiedzenie doroczne Polskiej Akademji Umiejętności odbędzie się w sobotę dnia 16 czerwca b. r. punktualnie o godz. 12-ej w południe. Odczyt p. t. „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu“ wygłosi członek Akademji, prof. dr. Stanisław Pigoń.

Teatr

— **Przewiezienie zwłok ś. p. C. Jouberta.** Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w Warszawie uczestnika Kongresu Konfederacji Międzynarodowej Autorów i Kompozytorów ś. p. C. Jouberta, prezesa honorowego Federacji Francuskiej, odbędzie się w piątek, dn. 15 b. m. o godz. 10.30 w kościele św. Piotra i Pawła przy ul. Emilji Plater. Po nabożeństwie zwłoki zostaną odprowadzone na Dworzec Główny, skąd będą przewiezione do Paryża.

Plastyka

— **Echa krakowskiego bojkotu Salonu 1934.** W związku z ostatniemi zajściami na terenie Salonu 1934, prof. Władysław Jarocki ustąpił ze stanowiska prezesa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Muzyka

— **Przetarg na salę Konserwatorjum.** Rektorat Państw. Konserwatorjum Muzycznego ogłosił przetarg na dzierżawę sali koncertowej w gmachu Konserwatorjum. Salę tę dzierżawiło od szeregu lat biuro koncertowe Henryka Markiewicza.

W tym roku, obok p. Markiewicza, do przetargu stanęło Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej wraz z Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. Przetarg niebawem ma być rozstrzygnięty przez Ministerstwo Oświaty.

Nauka

— **Kongres Archeologiczny w Paryżu.** W Paryżu odbył się w tych dniach kongres francuskiego Towarzystwa Archeologicznego. Kongres przybrał charakter manifestacji międzynarodowej z okazji 100-lecia francuskiego „Service des Monuments Historiques“. Wzięli udział w kongresie oficjalni przedstawiciele państw europejskich i amerykańskich oraz Turcji i Persji. Polskę reprezentował profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Kaz. Michałowski.

Na ekranach

„Spełnione marzenia“ (Sitting Pretty) w kinie „Adria“

Jeszcze jeden niepotrzebny film, usprawiedliwiony czasem wyprzedaży posezonowej. W obecnym okresie kino jest raczej wygodnem, chłodnem miejscem spotkań zakochanych, niż atrakcją, samą w sobie. Film omawiany, trzeciorzędna produkcja Paramountu z drugorzędną obsadą (Jack Oakie, **Jack Haley,** Ginger Rogers i wyranżerowany Lew Cody (niegdyś amant) jest dziewiątą wodą po kisielu filmów rewiowych w rodzaju „Melodji Broadway'u“ i „Rio Rity“. Trzeba powiedzieć, że woda daje się wyraźniej odczuć od kisielu. Jednakże można całość zakwalifikować jako t. zw. „miły“ film sentymentalny amerykański i polecić każdemu, kto ma ochotę popatrzeć na parę efektownych obrazków rewjowych z girlsami i posłuchać piosenek amerykańskich, których jest tam aż za dużo, jeżeli wziąć pod uwagę ich poziom. Na nieuwagę zasługuje znakomity tłumacz amerykańskich tekstów, na polskie, p. Pański.

Nad program starożytny muzyczny film Paramountu z rodzaju obecnie nieprodukowanego. Tekturowa Rosja byłaby zabawna, gdyby nie stara odbitka. Pozatem nieunikniony Pat i t. zw. „naukowy“ film, którego autorami są pp. Petersile i Vlassak. Jak zwykle parę poprawnych fotografij maszyn, a pozatem dużo fotografij modelów maszyn z jakiejś wystawy. Wszystko to ma nas uczyć, że człowiek poczynił ostatnio zdumiewające wynalazki, jak np. maszynę parową. Przepraszam, ale tego u nas uczą jeszcze przed nauką czytania i pisania. Może bardziej pouczające byłoby pokazanie, jak się te wynalazki zemściły.

ami.

Stulecie Mendelejewa

— **Kongres z okazji 100-ej rocznicy urodzin Mendelejewa.** Z okazji 100-ej rocznicy urodzin znakomitego chemika Mendelejewa, Akademja Nauk ZSRR oraz Sowieckie Tow. Chemiczne zwołują na wrzesień b.r. kongres chemików, na który zostało zaproszonych około 100 uczonych europejskich i amerykańskich.

Z plastyki

Wałach, czy Warchałowski?

Astrologja powiada, że nic dobrego z tego nie wyniknie, gdy Panna spotka się z Rakiem. Również niedobrze jest znaleźć się pod znakiem Koziorożca. Natomiast Byk ma być całkiem niezły. Teraz jesteśmy pod znakiem Wałacha. Od dwóch tygodni ciągle się o tem mówi. Całą rzecz zapoczątkował genialny Kibic przy sztuce polskiej, pan Warchałowski. Już takie ma usposobienie, że się czuje nie swojo, jeśli co jakiś czas nie odkryje genjusza. Teraz ten Wałach. Mieszka na wsi, w „ubogiej chatce“. Co za gratka! Więc w lokalu Zbiorów Państwowych urządza mu się wielką wystawę, pod wysokim protektoratem pani ministrowej; wydaje kosztowny katalog. W druku obszerna monografja o Wałachu, pióra Warchałowskiego. Sam Rektor Akademji Szt. P. miał o nim odczyt. Wszyscy więc w te pędy na wystawę, żeby się przekonać, jak to naprawdę jest z tym Wałachem?

Tu muszę zrobić małe zastrzeżenie. Nie chciałbym tem, co napiszę, zrobić przykrości panu Wałachowi. Jako artysta i jako człowiek posiada on pewne, bezsporne cechy dodatnie i jest mi raczej sympatyczny. Gdy się jednak tyle na jego temat robi hałasu, gdy w lansowanie artysty wkłada się tyle starań, trudu, no, i pieniędzy (nie swoich); sugeruje publiczności wielką wartość jego sztuki — trzeba się rozejrzeć, ile w tem wszystkiem jest prawdy, a ile bałamuctwa? Czy miejsce, na które się wysuwa artystę, odpowiada jego wartości, czy pomoc mu udzielona przyniesie proporcjonalny do niej zysk sztuce? Obejrzałem wystawę Wałacha, u Baryczków, bardzo sumiennie i niestety nie mogłem znaleźć nic takiego, coby usprawiedliwiało całą akcję pana Warchałowskiego.

Wałach jest artystą zawodowym, poprawnym i sumiennym, odpada więc możliwość znalezienia tu swoistych wartości prymitywu. Pomijając już zalety, w pracach jego nie wykrywamy nawet frapujących wad. Nie ma on ani jakiejś własnej, ciekawszej wizji, ani uwagę zwracających odrębnością sposobów plastycznego wysławiania się. Również ton uczuciowy prac Wałacha nie jest tak silny, by skalą swego napięcia, mógł równoważyć brak innych poważniejszych walorów. Pozostaje pewna uczciwość artystyczną, sentyment niektórych rysunków, zresztą czasem wyrosłych w atmosferze główek dziecięcych Wyspiańskiego. Pozostają pozatem, już jako cechy ludzkie, głęboka religijność i wielka miłość ziemi śląskiej, której Wałach jest synem. Z tytułu wymienionych zalet Wałacha, jako artysty i człowieka, godziwem byłoby przyznanie mu jakiegoś stypendjum, tembardziej, iż artysta znajduje się w trudnem położeniu materjalnem. Ale nic ponadto.

Impresarjo Warchałowski, rozsławiając sztukę ślązaka, grubo przecholował, co się obróci w krzywdzący sposób przedewszystkiem przeciw samemu artyście. Teraz wszyscy będą mieli pretensję do Bogu ducha winnego Wałacha, że nie jest genjuszem. A czy on to komu wmawiał? Nie. To pan Warchałowski. Dajcie człowiekowi trochę forsy, bo jej potrzebuje; okażcie mu swoją życzliwość, bo jej wart, i „szlus“.

Znam wielu młodych artystów, daleko zdolniejszych od Wałacha; dlaczego pan Warchałowski o nich monografji nie pisze? Skąd niby ten Wałach? Wyobraźmy sobie, że mieszka w mieście, jest synem doktora, nosi eleganckie garnitury i bywa w IPS-ie. Pozatem maluje **zupełnie takie same obrazy.** Czy wtenczas pan Warchałowski wpadłby również w taki entuzjazm? Nie. Być Kolumbem w podobnym wypadku, to wcale nie jest oryginalne. Ale tu góral, proszę państwa, prawdziwy góral. „W ubogiej chatce“ mieszka (jakie to romantyczne!), „z liczną rodziną“ (to już mniej). Wprawdzie góral się uczył, i w Akademji Krakowskiej, i w Paryżu bywał, no, ale cóż robić — kryzys. O czysty prymityw, taki prosto od krowy, dziś coraz trudniej, więc trzeba i tym się zadowolić. Zrobi się z niego „gwiazdę“...

A kto go odkrył, kto pierwszy na nim się poznał? Pan Warchałowski. W katalogu pisze: „Przedstawiam publiczności artystę górala“... Metro Goldwyn Mayer ma zaszczyt przedstawić Gretę Garbo w filmie... Nie, proszę pana, to nie Greta Garbo.

A swoją drogą przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Mam znajomą panienkę; bardzo miła i maluje wcale urocze obrazki. Poradziłem jej, żeby pojechała na wieś. Niech opowiada, że tatuś był góral, ale umarł, a mamusia wcale pisać nie umiała. Niech chodzi boso i przysięga, że nigdy nie była w Warszawie. A ja tymczasem zatelefonuję do Warchałowskiego: Panie, jest nowy genjusz do odkrycia. Nadzwyczajna okazja!...

Dziewczyna zrobi karjerę. A forsą się podzielimy.

Wiktor Podoski.

P. S. Jeśli Warchałowski chciał być Mecenasem z prawdziwego zdarzenia, to trzeba było się zająć szewcem, Praclewskim, z konkursu „Wieczoru Warszawskiego“ p. t.: „Szukamy nowych talentów“.

TEATRY

WIELKI: Dziś operetka „Giuditta“.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody“ z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś premjera komedji Heinrichsa „Awantura o Jolantę“ z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim. W środę premjera komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko“ z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem. W próbach komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu“.

KAMERALNY: Dziś i jutro tragedja Słowackiego „Mazepa“ z Adwentowiczem i Grywińską. Ceny zniżone do połowy (od 55 gr. do 3 zł.).

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej“.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Na Hożej nienajgorzej“.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schimagla.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco“, Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

FILHARMONJA: W niedzielę o g. 11-ej rano popis absolwentów Konserwatorjum.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 „T. 4“. Rewelersy kobiece. Dancing.

KINA

ADRIA: „Spełnione marzenia“.
AMOR: „Żebrak z Bagdadu“ i film polski.
ANTINEA: „Szalona noc w Zoo“ i film polski.
APOLLO: „Csibi“.
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka“.
AS: „Niewidzialny człowiek“, „Biały sad“.
CAPITOL: „W twoich ramionach“, „Noc w Kairze“.
CASINO: „Sobowtór“.
COLOSSEUM: „Sprytna dziewczyna“.
COLOSSEUM (mała sala): „Postrach Arizony“ i dodatki.
CORSO: „Zdobyć Cię muszę“ i rewja.
EUROPA: „Przygoda o północy“.
ERA: „Dziwolągi“, „Jemmy-Lind“.
FAMA: „Papryka“ i „Demon miłości“.
FORUM: „Maharadża Rampuru“ i „Przynęta“.
GLORJA: „Pod szubienicą“.
LOS: „Ostatnia eskapada“.
MEWA: „Pocałunek przed lustrem“, „Węgierska miłość“.
MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu“.
MASKA: „Człowiek małpa“ i „Emma“.
MARS: „Zaledwie wczoraj“.
MIEJSKIE: „Samarang“ i „Dlaczego zgrzeszyłam“.
MIGNON: „Kajdany życia“, „10-ty kochanek“.
NOWA TOMBOLA: „Obiad o 8-ej“, „Flip i Flap“.
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Nowoczesny Robinson“ i dodatki kolorowe.
PAN: „Miss Flora“.
PETIT TRIANON: „Maskarada miłości“, „Kurtyzana“.
PROMIEŃ: „Dolina trwogi“.
PRAGA: „Rakoczy marsz“ i „W twoich ramionach“.
RAJ: „Moskwa bez maski“, „Dzikie pola“.
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi“ i „Zamarłe echo“.
RIVIERA: „Wyrok morza“ i film polski.
STYLOWY: „Otchłań życia“.
ŚWIATOWID: „Hopla“.
SOKÓŁ: „Henryk VIII“ i „Kobieta Tarczan“.
STAROMIEJSKI: „Generał Czeng“, dodatki dźwiękowe.
TON: „Żółty książe“.
UCIECHA: „Córka pułku“.
UNJA: „Zakazana melodja“ i rewja.
VARIETE: „Burzyciel“, nowy program atrakcyj.

Strajk kuchmistrzów
Dziś ważą się losy

W dniu wczorajszym strajk kuchmistrzów w restauracjach warszawskich wszedł w ostrą fazę, gdyż strajkujący obchodzili lokale i starali się w różny sposób wpłynąć na kelnerów i subjektów restauracyjnych, aby opuścili pracę. Jednocześnie drobiazgowo sprawdzano, czy kucharze strajkują.

Władze administracyjne stanęły na stanowisku, że związek kuchmistrzów, będący pod patronatem P. P. S. dopuszcza się teroru i z tego powodu opieczętowały lokal związku, a przewodniczącego oddziału kuchmistrzów p. Pawlaka — przytrzymały.

Teror dotąd nie był zbyt dotkliwy. Wprawdzie w jednej z restauracyj na ul. Bagatela („Bagatelka“) pobito właściciela, p. Portała, ale pozatem ograniczano się tylko do namawiań w różnej zresztą formie, przyczem parokrotnie wzywano z tego powodu policję.

Dziś ważą się losy strajku kuchmistrzów. Niewiadomo, czy ruch strajkowy pozbawiony kierownictwa nie załamie się.

Jak korzystać Z Biura zleceń telefonicznych?

Od poniedziałku czynne jest biuro zleceń telefonicznych P. A. S. T-icznej. Wiele osób korzysta już z usług tego biura. Największą popularnością cieszy się zastępstwo nieobecnych abonentów, a szczególnie budzenie.

Dosyć często biuro zapytywane jest o programy kin i teatrów. Biuro uskarża się, że programy kin nie są nadsyłane regularnie i biuro musi samo o te programy dopytywać się. Dziwna jest ta opieszałość dyrekcji kin i zaniedbywanie swych własnych interesów w tych ciężkich dla kin czasach.

Wielu spośród abonentów nie rozumie jeszcze organizacji biura; niektórzy przypuszczają, że abonenci telefonów, którzy nie zrzekną się prawa korzystania z biura zleceń, będą płacili jakieś stałe opłaty miesięczne. Bynajmniej tak nie jest. Płacić się będzie tylko za zlecone usługi biura, za każde zlecenie oddzielnie. Kto niczego od biura nie będzie żądał, ten oczywiście nic płacić nie będzie.

Wszyscy abonenci mają prawo korzystać z usług biura zleceń, za wyjątkiem tych, którzy zażądają, aby ich tego prawa pozbawić, co jest wskazane w tych wypadkach, gdy telefon nie jest pod obserwacją abonenta i mogą z niego korzystać postronne osoby (sublokatorzy, służba, klienci i t. p.) i zachodzi obawa, że mogliby oni dawać zlecenia do biura na rachunek właściciela telefonu. W tych właściwie wypadkach należy złożyć zastrzeżenie, aby biuro nie przyjmowało żadnych zleceń z danego telefonu; chociaż i na to jest rada: właściciel telefonu może zastrzec w biurze, aby zlecenia z jego telefonu były przyjmowane tylko po nadaniu umówionego hasła, wiadomego tylko właścicielowi telefonu lub osobom przez niego upoważnionym i biuru zleceń.

Komunikaty teatrów
PO „DOMKU Z KART“ — „ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS“

Ostatnie przedstawienia przemiłej komedji muzycznej „Domek z kart“ odbywają się w teatrze Letnim przy całkowicie zapełnionej widowni. Publiczność w ciągu przeszło 60-ciu wieczorów entuzjastycznie oklaskuje świetny zespół wykonawców z Malicką, Maszyńskim, Czaplińską, Łapińskim i Krzewińskim na czele.

W środę, 20 czerwca, premjera niezwykle interesującej wiedeńskiej komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ w reżyserji K. Borowskiego, która w niezwykle fascynującej naskroś komedjowej formie porusza nowoczesny problem bezrobocia inteligencji.

W sztuce Vulpiusa grają: Maszyński, Lubieńska, Nakoneczna, Chmielewski, Janusz, Krzewiński, Łapiński, Myszkiewicz, Strzelecki, Zejdowski i inni.

DZISIAJ PREMJERA „AWANTURY O JOLANTĘ“ W TEATRZE POLSKIM

Dzisiaj w piątek dn. 15 b. m., odbędzie się w Teatrze Polskim premjera zabawnej komedji p. t. „Awantura o Jolantę“ Augusta Hinrichsa w tłumaczeniu Jerzego Kossowskiego. Treścią komedji jest zatarg przedstawiciela władzy z miejscową ludnością powstały na tle zaległości podatkowych. W wyniku tego zatargu żandarm zajął i opieczętował świnię. Fakt ten wywołał oburzenie całej osady, zelektryzował wszystkich mieszkańców, podniecił umysły, słowem spowodował prawdziwą awanturę. Konflikt zaostrza się z każdą chwilą, narastają coraz to nowe sytuacje, zatarg o Jolantę przybiera rozmiary małej rewolucji „na wesoło“!

Humor, wesołość granicząca z rubasznością, szybkie tempo akcji, a przedewszystkiem komizm samego zdarzenia, tworzy zajmującą całość, zmuszającą widza do ustawicznego śmiechu. W komedji występują świetne typy zamożnych chłopów z ich uporem i bezwzględnością, groteskowa postać nauczyciela, marzącego o wdziękach córki bogatego gospodarza, wreszcie kapitalny okaz służbistości i przesadnej gorliwości w osobie żandarma.

„Awanturę o Jolantę“ grać będą: Irena Eichlerówna, M. Żabczyńska, B. Samborski, St. Daczyński, K. Justian, T. Chmielewski, K. Fabisiak, K. Kijowski, M. Bogusiński i inni. Reżyseruje Janusz Warnecki.

Groźny pożar na Utracie

Nocy ubiegłej około godz. 3-ej, wynikł groźny pożar na Utracie przy ul. Dźwińskiej 9, w domu drewnianym 1-piętrowym z facyjatkami, należącym do Aleksandra Jańskiego, zamieszkałym przeważnie przez niezamożnych lokatorów. Przerażeni, zerwani ze snu lokatorzy, zaczęli w panicznym strachu ratować swój dobytek, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, wskutek czego 3 osoby doznały poparzenia rąk lub twarzy. Są to: 30-letnia Władysława Królakowa, przy mężu, 36-letnia Stanisława Cieślakowa, przy mężu i 33-letni Łukasz Góźdź, posterunkowy XXIV komis., który pomagał nieszczęśliwym lokatorom. Nadto 40-letnia Helena Wilczewska, przy mężu, wyskoczyła oknem z I piętra i złamała lewą rękę. Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Wilczewską przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na miejsce przybył praski oddział straży ogniowej, który po czterogodzinnej akcji pożar ugasił. Dom wraz z przylegającemi komórkami, spalił się niemal doszczętnie. Przyczyna pożaru, który wynikł w mieszkaniu Franciszka Malejczyka, nieustalona, 13-tu lokatorów, których część mienia uległa zniszczeniu, pozostało bez dachu nad głową.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 16. VI.
Początek o godz. 4 popoł.

GON. I. Dyst. 1600 mtr.: Elita, Jawor.

GON. II. Dyst. 1600 mtr.: Fra Diavolo II, Hannavah, Weksel, Natan R., Hera III, Szaman, Granica, King of Song, Salvator.

GON. III. Dyst. 1800 mtr.: Dalaj Lama, Ferrydor, Frajer, Roi Soleil.

GON. IV. Dyst. 3600 mtr.: Dżonka, Finisterre, Korsarz, Cudem Cudów, Szeryf, Malgasz, Beryl.

GON. V. Dyst. 1800 mtr.: Kryton, Honfleur, Maskota, Rustan, Gubernator, Esdras.

GON. VI. Dyst. 2100 mtr.: Kirys, Farinelli, Kombinator, Ingusz, Chojrak, Loup Garou, Esdras, Fortissima.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: Qui pourras?, Japonja II, Little Star, Chèr Ami, Raduna, Florencja, Lidja, Maestro.

GON. VIII. Dyst. 2100 mtr.: Ochotna, Jontek, La Sauzée, Royal Majesty, Pellacia.

NASZE TYPY:

1) Jawor.
2) Szaman, Hannavah, Weksel.
3) Ferrydor, Dalaj Lama.
4) Beryl, Szeryf, Finisterre.
5) Kryton, Honfleur, Gubernator.
6) Kirys, Kombinator, Fortissima.
7) Little Star, Japonja II, Maestro.
8) Ochotna, La Sauzée.

WYNIKI GONITW Z 14. VI.

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: 1) Rewers, ż. Lipowicz, 2) Kinga B. W. (9,5), 3) Ferrato (14,5), 4) Hesperia (39). Tot. 30, fr. 9,50 i 7,00.

GON. II. Dyst. 2100 mtr.: 1) Parlier, ż. Gajewski, 2) Adam (8), 3) Oszbag (12,5), 4) Złota Pantera (76). Tot. 58, fr. 12 i 6.

GON. III. Dyst. 2100 mtr.: 1) Go-Go, ż. Fomienko, 2) Jaspis (5,5), 3) Bohun II (75,5). Tot. 22.50.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: 1) Hogarth, ż. Fomienko, 2) Amor II (18,5). Tot. 5,50.

GON. V. Dyst. 1600 mtr.: 1) Kaliban, ż. Jednaszewski, 2) Kropidło (27,5), 3) Akwaforta (37,5), 4) Menzalówna (32,5), 5) Nestor (27,5), 6) Belgrad (36,5). Tot. 13,50, fr. 7,50 i 12,00.

GON. VI. Dyst. 2400 mtr.: 1) Grzela, ż. Michalczyk, 2) Gandhi (22,5), 3) Konsul (22,5), 4) Valibal (44,5), 5) Aramis (61). Tot. 10, fr. 6 i 8,50.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: 1) Terror, ż. Keogh, 2) Sekunda (27), 3) Karta (27), 4) Kydonja (73,5), 5) Talar (17). Tot. 18,50, fr. 8,50 i 8.

GON. VIII. Dyst. 1800 mtr.: 1) Honorata, j. Pulc, 2) Fenomen (10), 3) Curia (20), 4) Konstancja (72). Tot. 14,5, fr. 6,50 i 6,00.

GON. IX. Dyst. 2100 mtr.: 1) Irrtum, j. Balcer, 2) Juana (121), 3) Pilica (55,5), 4) Belle Etoile (14), 5) Reeleg (602), 6) Carmen III (24,5), 7) Principessa II (19), 8) Manru (68,5). Tot. 43, fr. 15,50, 34,50 i 18,50.

Dlaczego Chleb podrożał?

Komisja cennikowa cechów piekarskich, która podwyższyła od 11 b. m. ceny chleba o 3 gr. na kg., przyjęła za podstawę kalkulacji obowiązującą rynkową cenę mąki, t. j. taką, po której piekarze nabywają ją z wolnej ręki. Cena ta wynosi 25 gr. za kg.

Gdyby miarodajne czynniki pragnęły uzyskać obniżkę ceny chleba, winny wywrzeć nacisk na młynarzy w kierunku obniżenia ceny mąki, gdyż w takim samym stosunku spadłyby wówczas ceny chleba.

Śmiertelny skok

Przy ul. Dzielnej 54, z balkonu na kuchennej klatce schodowej, na V piętrze, wyskoczyła w szlafroku, 47-letnia Chaja Ankierowa, żona b. właściciela sklepu z manufakturą przy ul. Gęsiej. Ankierowa, spadając zerwała połowę okna na klatce schodowej II piętra. Wskutek upadku na asfalt podwórza, A. doznała pęknięcia czaszki i zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy, datujący się od czasu, gdy Ankier zmuszony był wskutek kryzysu sklep zlikwidować.

Zastępcza komunikacja autobusowa w Sielcach

Wobec zlikwidowania dotychczasowej społecznej linji autobusowej, utrzymującej komunikację między Warszawą i Sielcami, nie chcąc pozostawić bez tej komunikacji okolic Sielc i Belwederu, zarząd miejski uruchomił od piątku, 15 b. m. zastępczą linję autobusową między pl. Unji Lubelskiej i ul. Belwederską.

Na linji tej uruchomiono jeden autokar miejski, specjalnie w tym celu przerobiony. Autokar będzie dochodził do zbiegu Belwederskiej i Chełmskiej. Z pl. Unji Lubelskiej autokar wyrusza o godz. 6.50 rano. Ostatni wóz odchodzi od zbiegu Belwederskiej i Chełmskiej o godz. 24. Autokar kursuje w odstępach od 10 do 20 minut, w zależności od pory dnia i nasilenia ruchu. Cena za przejazd, niezależnie od odległości, wynosi 10 gr. Trasę podzielono na 5 przystanków.

Pozatem również od piątku obniżono cenę biletu za przejazd autokarem z pl. Wilsona do Zdobyczy Robotniczej. Cenę tę obniżono z dotychczasowych 20 groszy do 10 groszy.

Rozprawy nożowe

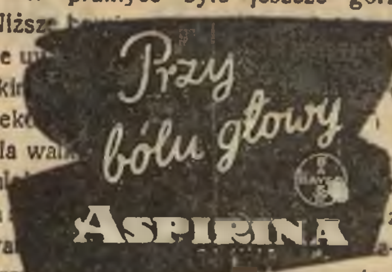
Na pl. Broni wynikła krwawa rozprawa nożowa, w czasie której zostali ranni: Chana Bekierówna, służąca, bez pracy i bez mieszkania (rana tłuczona nosa i podbródka), Chaim Ajzensztajn (Furmańska 10), robotnik (liczne rany tłuczone głowy) i Edward Osiecki (Dzika 7), bez zajęcia (rana kłuta klatki piersiowej). Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Ajzensztajna przewiozło do szpitala na Czystem, Osieckiego zaś do Dz. Jezus.

Na rogu ul. Żelaznej i Leszna, w czasie bójki nożowej otrzymali liczne rany cięte prawego podudzia, 34-letni Apolinary Tynikiewicz, ślusarz (Samborska 2).

Pobór

W sobotę, 16 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych z pośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 7 i 8 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 3 i 4 dzielnicach XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 7 i 8 dzielnicach V kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 6 i 7 dzielnicach VIII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje poborowe urzędują przy ul. Stalowej 73.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższ... ne u... skin... dla deko... tło dla wa... W mi... by- ła ... zo- wa... cje prze... ści i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-



Straszliwe brudy w fabrykach czekoladek i cukierków

Ostatnio organy władz administracyjnych stwierdziły, że w Warszawie jest w wielkich ilościach sprzedawana czekolada podejrzanych firm, wzbudzająca pozatem głębokie refleksje wyglądem, smakiem i skutkami, jakie często powodowało spożycie jej. To samo miało miejsce w odniesieniu do cukierków. Zainicjowane śledztwo ujawniło nieprawdopodobne wprost warunki techniczne i sanitarno - higjeniczne, w jakich odbywa się „produkcja“ czekolady i cukierków, ponadto wyrabianych przy użyciu składników, grożących zdrowiu i życiu konsumentów.

Ponieważ niektóre „wytwórnie“ wypuszczały towar w sfałszowanych etykietach znanych firm czekoladowo cukierniczych, przeto komisje sanitarno - policyjne prowadzące dochodzenie zawadziły i o tamte fabryki, w których z zdziwieniem spotkały się również z stosunkami technicznemi i higjenicznemi wołającemi o pomstę do nieba. W związku z tem odkryciem władze państwowe zarządziły ze względu na zdrowie ludności surową i szczegółową kontrolę urządzeń fabrycznych

Z życia spółek akcyjnych Tow. Ubezpieczeń „Polonia“

W dniu 11 b. m. pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. Inżyniera A. Faltera odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa Ubezpieczeń „Polonia“ S. A.

Członek zarządu i dyrektor naczelny Tow. p. Stefan Gielg przedstawił bilans instytucji, który, pomimo bardzo pomyślnych rezultatów technicznych, zamknięto niewielkim zyskiem zł. 9.406,99, a to z racji wydatkowania poważnych sum na kupno portfelu ogniowego od Tow. Ubez. „Snop“ oraz na zorganizowanie działu ubezpieczeń od gradobicia, który to dział „Polonia“ zaczęła prowadzić od sezonu roku bieżącego.

Jak widać ze sprawozdania „Polonia“ przez zakup portfelu rolnego nietylko znacznie powiększyła zbiór składki w roku 1933, lecz przez utworzenie grupy rolnej weszła w ściślejszy kontakt ze światem rolniczym.

Ogólny zbiór składki za r. 1933 wyniósł netto zł. 4.865.840,43, zaś brutto zł. 5.547.626,12, a straty we wszystkich prowadzonych przez „Polonię“ działach zł. 2.124.262,54, czyli 44%.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi zł. 2.000.000. „Polonia“ S. A posiada własne nieruchomości: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach i Grudziądzu.

We władzach Towarzystwa zaszła jedynie ta zmiana, że lista członków Rady Nadzorczej uzupełnioną została przez wybór p. Stanisława Taczanowskiego z Podrzecza.

Skład Dyrekcji został powiększony przez wstąpienie p. Władysława Hertza byłego Dyrektora Towarzystwa „Snop“.

Zmarli

Ś. p. Józef Władysław Komicz, l. 30, w Warszawie; ś. p. Klementyna z Kosińskich Lityńska, wdowa, l. 79, w Warszawie; ś. p. Stanisław Płachecki, b. dyr. gimn. w Ozorkowie; ś. p. Józefa z Kucharskich I v. Burzyńska, II v. Jarzebska, wdowa, l. 76, w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Jeziorańskich Zahorowska, wdowa, l. 76, w Warszawie.

RADJO

Piątek, dn. 15 czerwca

16,00 Reportaż sport. z Centr. Instytutu Wychow. Fiz. na Bielanach. 16,40 Recital śpiew. Zofji Terne (pios.). 17,00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 17,30 Konc. chóru żeńsk. II-go ogniska Zw. Osadników w Warszawie p. d. J. Dymitrowa. 17,50 Muz. lekka (pł.). 18,00 Reportaż: Nowogrodczyzna, ziemia Mickiewicza — E. Paciorkowski. 18,15 Konc. IV z cyklu „Historja sonaty fortepianowej“ — A. Simonówna (prel.) i B. Woytowicz (fort.). W progr. son. h-m Liszta. 18,50 Pogad. budowl.: „Wybór parceli“. 19,00 Jak spędzić święto? 19,15 Progr. na sobotę. 19,20 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20,02 Skrz. poczt. tech. 20,12 Konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. B. Wolfstala i I. Dubiska (skrz.). W progr. „Egmont“ Beethovena, konc. skrz. h-m. Saint-Saensa, Goldmarka „Wesele wiejskie“ i A. Wieniawskiego fragmenty z baletu „Uczta Herodjady“. 21,05 Przegl. prasy roln. 21,15 C. d. konc. 22,10 Felj.: O polską gospodę — W. Borudzka. 22,25 Muz. tan. z kaw. Paradis. 23,05 Koniec aud.

Sobota, dn. 16 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 13,05 Muz. tan. (pł.). 16,00 Konc. muzyki żydowskiej — ork. P. R. p. d. H. Szpilmana, chór Szneura, L. Inrie (sopr.) i St. Goldfarb (ten.). 17,00 Słuchow. dla dzieci „Kiedy statek odbija“ M. H. Szpyrkówny. 17,25 Konc. zesp. jazz Z. Grossmana. 18,00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18,15 Konc. kamer. — trio Czaplińskiego (Tr. ze Lw.): H. Czapliński (skrz.), D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). W progr. Trio Schuberta op. 99. 18,45 Pogad.: Przyroda polskiej wsi — M. Mniszek-Tchórznicki. 18,55 Życie art. i kult. stolicy. 19,15 Muz. lekka — ork. P. R. i Mary Gabrielli (pios.). 20,00 Konc. muz. polskiej — E. Umińska (skrz.). 20,30 Odcz. w j. esper. (Tr. z Kr.). 20,40 Recital śpiew. H. Lipowskiej. 21,02 Dz. wiecz. 21,12 Konc. muz. lek. — Ork. P. R. i p. Aston (pios.). 22,00 Pogad. akt. 22,10 Muz. tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24,00 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

WYPADKI SAMOCHODOWE

— Na rogu Nalewek i Nowolipek, samochód ciężarowy potrącił 13-letnią Kazimierę Piasecką, uczenicę (Ostrowska 15). Dziewczynka dostała się następnie pod taksówkę Nr. 16597 i została ogólnie potłuczona.

— Na rogu ul. Piusa i Kruczej, samochód przejechał 26-letniego Abrama Morgenbessera, robotnika (Pańska 24), który doznał poranienia czoła i nosa.

— Na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej, samochód potrącił 3-letnią Janinę Drozdowską (Służew), która z matką przechodziła przez jezdnię. — Dziewczynka doznała potłuczenia prawej nogi i krwotoku z nosa.

— Na rogu ul. Marszałkowskiej i Litewskiej, samochód przejechał 21-letnią Marjannę Olczakównę, służącą (Włochy). Doznała ona poranienia czoła, twarzy, nosa, dolnej szczęki i prawej ręki.

— Wreszcie na ul. Wolskiej, dostał się pod samochód 13-letni Stefan Żukowski, uczeń (Słowackiego 4). Chłopiec doznał poranienia lewej skroni i ogólnego potłuczenia. — Wszystkim 5-ciu ofiarom orgij samochodowych, pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Olczakównę przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

— 18-letni Abram Kamienny, uczeń fryzjerski (Annopol), otruł się esencją octową w bramie domu Ś-to Jańska 19.

— 22-letnia Sabina Miąska, bez zajęcia (Mokra 51), otruła się esencją octową i kreozotem. Pogotowie przewiozło Kamiennego do szpitala Wolskiego, Miąską zaś — do Dz. Jezus.

WYPADEK KOLEJOWY

Na stacji Ursus, wypadł z wagonu kolejowego 16-letni Władysław Kutowicz, bez zajęcia (Włochy). Doznał on poranienia lewego kolana i złamania lewego śródstopia. Opatrzony przez Pogotowie po przywiezieniu na dworzec Główny.

PRZEJECHANI PRZEZ WOZY

— Na rogu ul. Bonifraterskiej i Konwiktorskiej, wóz przejechał 43-letniego Jankla Rajznera, handlarza (Miła 36), który doznał poranienia lewej stopy.

— Na rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej, dostał się pod wóz 37-letni Srul Reichman, szewc (Nowolipie 24), doznając złamania kości śródstopia.

— Na szosie w Tarczynie, dostał się pod wóz, 26-letni Dawid Gutman, nauczyciel, z Grójca, który doznał złamania lewej ręki. — Wszystkim ofiarom przejechania, pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Rajzbera przewiozło do szpitala na Czystem.

Członkowie Żelaznej Gwardji

o swym wodzu i swej organizacji

We wczorajszym numerze ABC, na str. 8-ej zamieściliśmy wywiad z wodzem rumuńskiej Żelaznej Gwardji, Corneliu Zelea Codreanu. Dziś zamieszczamy opinje członków Żelaznej Gwardji o samej organizacji i jej wodzu. (Red.).

Co mówią inni?

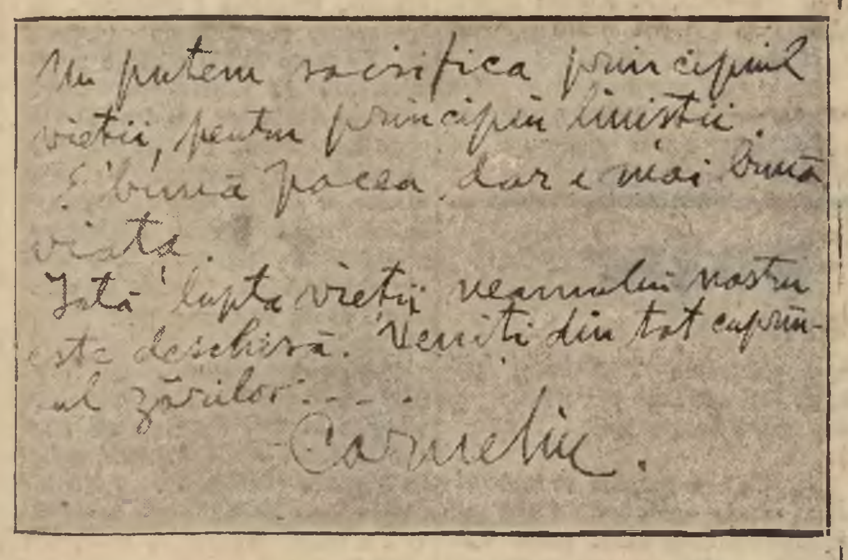
Chłopcy udzielają mi jeszcze bezładnie odpowiedzi, na bezładne pytania. Ten krzyż biały na jego piersi, to najwyższa odznaka legjonowa, daje ją tym, którzy walczyli dla sprawy. Codreanu urodził w r. 1899 na Bukowinie, młodość spędził w Husz, gdzie ojciec jego był nauczycielem. To był nacjonalista, patrjota, należał do obozu prof. Cuza. Corneliu skończył prawo na uniwersytecie w Jassach. Brał czynny udział w walkach z komunistami. Potem zrobiło mu się za ciasno u Cuzistów, sformułował bardziej kategorycznie ich program i stworzył własną organizację.

Jeszcze parę pytań, takich amerykańskich dotyczących życia prywatnego. Jest szalenie pracowity, wstaje o świcie, uczy się ciągle, masę czyta, jest idealnym szefem, chociaż umie budzić lęk. Ma za sobą 530 dni aresztu, bez jednego wyroku skazującego. Za zabójstwo prefekta Manciu został jednogłośnie uniewinniony przez sąd przysięgłych w Turno Severin, gdyż działał w afekcie (prefekt prześladował młodzież), później aresztowano go, gdy rząd caranistów z Mihalake na czele rozwiązał Żelazną Gwardję, wreszcie był oskarżony o udział w spisku na Duca. Ale zabójca Constantinescu — zresztą chłopak o nieskazitelnej przeszłości i najlepszej opinji działał, na własną rękę. Skazano go na dożywotnie więzienie, razem z towarzyszami. Karanika i Bellimace. Kapitan wówczas ukrywał się aż do dnia procesu, u przyjaciół (u mnie także! — woła młody akademik i oczy mu się śmieją) — a w dzień procesu wszedł na salę i przedstawił się sędziom.

Wódz wymaga posłuchu, ale traktuje legjonistów, jak przyjaciół. W Żelaznej Gwardji oprócz zasad chrześcijańskich mają moc zasady nakreślone przez wodza. Jest ich pięć. Stanowią one podstawowy „statut" organizacji. Praca, karność, uczciwość, solidarność i braterska miłość. Świecką ewangelją jest „Cartícia" i druga „Mode di comportari" — pouczająca, jak legjonista winien zachowywać się w stosunku do innych i wobec samego siebie.

Dewizą obozów jest — „wstępuje, kto chce — zostaje, kto może". Nie wystarcza rekomendacja — kandydat musi dowieść czynem, że jest pożyteczny. Kapitan nie lubi przemówień — uczy swoich towarzyszów metodą poglądową. Wyrusza znimi na prowincję, piechotą (jest świetnym piechurem) i pokazuje im wsie i miasteczka opanowane przez żydów. Stworzył ekipę sportową, ktora od roku bierze udział w meczach. Legjoniści mają dwanaście hektarów ziemi uprawnej, gdzie pracują codziennie, każdy na swojej działce. Kobiety uważane są za towarzyszki pracy, zrównane w prawach z mężczyznani. Żona kapitana Elena — była studentka walczy od lat dla sprawy, przy boku męża. I jeszcze jedno — stosunek Gwardji do monarchji nie jest bynajmniej wywrotowy. Przeważają tam zwolennicy ustroju angielskiego, z monarchją i parlamentem.

Na zakończenie jeden z młodych zapaleńców ofiarował mi na pamiątkę cenny rękopis — list pisany przez wodza z więzienia, do towarzyszów.


Nu putem sacrifica principiul
vieţii, pentru principiul liniştii.
Să vină pacea dar e mai bună
viaţa.
[illegible]
Corneliu

— „Niechaj Bóg was prowadzi w święty bój. Musimy bronić nie umarłego kraju, ale żywej duszy. Grozi jej śmierć. Spieszmy na ratunek umierającej ojczyźnie.

— Pokój jest dobry — życie w walce lepsze. Nie można przenosić osobistej wygody ponad trud i walkę."

Rycerz krzyżowy

Są tacy, co uważają Codreanu za człowieka zbyt prymitywnego. Otóż nie jest to prymitywność dzikusa, ale prostolinijność fanatyka - chrześcijanina. Z takich, jak on rekrutowali się rycerze krzyżowi. Niema w nim nic z brutalności Hunna, ale stanowczość i moc rycerzy średniowiecznych, którzy gotowi byli iść prosto przed siebie piechotą z Francji do Azji, by bronić grobu Chrystusa. Męczennicy chrześcijańscy mieli spewnością to radosne, a fanatyczne zapatrzenie się w ideał. Prymitywny? Ograniczony? — nie — tylko uczciwy, uczciwością ewangelicznego chrześcijanina z pierwszych wieków, dla którego istniały tylko dwa pojęcia — Bóg i szatan, afirmacja i negacja, cnota i grzech.

Kto wie, czy nie nadszedł czas, w którym właśnie taką naiwną a zuchwałą wiarą można będzie odrodzić ludzkość. Jest coś porywającego w tej jego koncepcji odrodzonego świata, w którym nie będzie miejsca dla ludzi kompromisu, paktujących z Bogiem i z szatanem. On wierzy, że nawet w polityce można mówić prawdę.

Ta wiara udziela się i porywa.

L. Ciechanowiecka

Postrach świata — cholera

nie grozi Europie

W południowej Anglji wśród murzyńskiej, ludności wybuchła epidemja cholery. W pobliżu linji kolejowej Lobito — Katanga stwierdzono kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych. Władze belgijskie wydały zarządzenia poddawania kwarantannie pasażerów, przybywających z okolic zakażonych. Czytaliśmy te wiadomości, jak się czyta wiele innych podobnych — mogliśmy współczuć biednym murzynom, lecz bez obawy, że nam może coś grozić. Przecież to tak daleko! Przy sposobności chcemy przypomnieć, że nie tak dawno cholera była postrachem Europy.

Historja cholery w ciągu ostatnich stu lat przedstawia się w sposób następujący. W r. 1817 wybuchła wielka epidemja cholery w Indjach i w ciągu lat następnych rozpowszechniła się po całym Hindostanie. W latach 1820—21 cholera dochodzi poprzez Arabję do wybrzeży afrykańskich i jednocześnie opanowuje Chiny. W r. 1829 wybucha epidemja cholery w Orenburgu, dokąd zostaje zawleczona przez karawany handlowe, idące drogą lądową z Kiachty na Ural. Jednakże silne mrozy wpłynęły na zlokalizowanie się epidemji. Znacznie gorsza była epidemja, która przez Afganistan została zawleczona na południe Rosji do Odesy i na półwysep Krymski. W r. 1830 cholera jest w Polsce, nie mówiąc już o Rosji, gdzie w Moskwie w tymże roku na 250 tysięcy ludności zachorowuje przeszło 8 tysięcy, z których połowa umiera.

W tymże roku poprzez Niemcy (Wrocław, Hamburg), epidemja cholery dociera do Anglji i Francji, a w r. 1832 przenika do Kanady i St. Zjedn. Ameryki Północnej i od r. 1838 nie wygasa, wybuchając corazto w innej miejscowości. W r. 1846 cholera ponownie daje znać o sobie w szeregu państw europejskich. Epidemja w Hamburgu (1892) w ciągu trzech miesięcy pochłonęła 8.000 ofiar z 18.000 osób, które na cholerę zachorowały.

Rok 1883 stanowi zwrotny punkt w historji walki z cholerą, w tym bowiem roku Robert Koch wykrył zarazki cholery t. zw. laseczniki przecinkowe, znajdujące się w kiszkach osób chorych i wydalane nazewnątrz razem z kałem. Zarazki zawarte w ekskrementach mogą infekować wodę do picia (studnie, wodociągi), jak również niektóre środki spożywcze, np. owoce, jarzyny i wpływać na rozpowszechnianie się epidemji. Pewna wrodzona indywidualna odporność na cholerę niewątpliwie istnieje. W takich wypadkach choroba przebiega pod postacią ostrego nieżytu jelit. Słynny higjenista Pettenkofer, który z początku krytycznie się ustosunkował do odkrycia Kocha, dowiódł tego na sobie, wypijając bohatersko szklankę wody z czystą hodowlą laseczników cholerycznych.

Dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że cholera jest chorobą pochodzenia bakteryjnego. O ile dawniej walka z tą chorobą z natury rzeczy mogła się ograniczać jedynie do jaknajściślejszego odgraniczenia zdrowych od źródła zarazy i streszczała się w izolowaniu chorych i stosowaniu kwarantanny do osób podejrzanych, np. przybywających z okolic zakażonych, obecne postępowanie jest zupełnie inne. W razie ukazania się pojedyńczych przypadków zachorowania na cholerę, poza odpowiednim leczeniem chorych, stosuje się natychmiast masowe szczepienie przeciwcholeryczne.

Szczepionka przeciwcholeryczna jest przyrządzana z zabitych karbolem przecinkowców cholerycznych i zawiera w 1 cm. sz. 2000 miljonów bakteryj. Ferran (r. 1885) i Haffkin zaczęli pierwsi stosować szczepionki z wynikiem dodatnim. Później stosowano szczepienia ochronne na szeroką skalę na Bałkanach, w Azji, Rosji i u nas, w Polsce. Wszędzie wyniki były świetne. W okresie wojny światowej wszystkie państwa stosowały obowiązkowe szczepienia ochronne w swoich armjach walczących. Dzięki tej metodzie zapobiegawczej obawiać się wybuchu epidemji cholery nie należy.

Dr. A. R.

Konsumcja alkoholu

w Ameryce spada

Z New Yorku sygnalizują bardzo charakterystyczną rzecz, a mianowicie, że od czasu zniesienia prohibicji konsumpcja alkoholowych napoi w całym stanie nowojorskim zmniejszyła się bardzo znacznie. Nie darmo stare przysłowie twierdzi, że tylko owoce zakazane stanowią nieodpartą pokusę, teorja ta sprawdziła się w pełni w danym wypadku. Zresztą był to jeden z argumentów „mokrych" w walce o zniesienie ustawy prohibicyjnej. W pierwszym rzędzie dobrowolna abstynecja szerzy się wśród młodzieży amerykańskiej, odwracającej się zdecydowanie nietylko od wina, lecz nawet od piwa. Płaskie flaszki, które wyciągało się dawniej z łobuzerskim uśmiechem z tylnych kieszeni spodni, straciły swą rację bytu i specyficzny szyk. Amerykanin zaczyna pić — mleko! Władze nowojorskiego stanu cieszą się temi błogosławionemi następstwami demokratycznej kampanji narówni z właścicielami ferm mlecznych

Jak wyglądała „Gruba Berta"

Niemiecki rynek księgarski wzbogacił się ostatnio nowością literacką, cieszącą się olbrzymiem powodzeniem w całem niemieckiem społeczeństwie. Niejaki Heinz Eisgruber wydał książkę, która zawiera ciekawy opis historji ostrzeliwania Paryża, z odległości 128 klm. „Tak ostrzeliwaliśmy Paryż" brzmi wymowny tytuł utworu.

Z książki tej dowiadujemy się, jak to w umyśle pewnego młodego oficera sztabu generalnego w czasie wielkiej wojny, zrodził się pomysł, że możnaby zarzucić Paryż pociskami z dalekonośnych dział, uzupełnionych specjalnie do tego skonstruowanemi lufami, wyrzucającemi pociski ponad 120 kilometrów. Szereg sceptycznie nastrojonych balistyków wyraziło wątpliwości, czy tego rodzaju pomysł da się praktycznie zrealizować, na co otrzymali odpowiedź: „Wyraz niemożliwość nie istnieje w słowniku armji niemieckiej".

W rezultacie padł zgóry rozkaz, żeby natychmiast przystąpiono do budowy owego fenomenalnego działa, którego zasięg musiał przekraczać owe 120 kilometrów. No, i rozkaz został wykonany. Po długich dosyć próbach i doświadczeniach wysiłki fabryk niemieckich zostały uwieńczone powodzeniem. Nowa armata została zaopatrzona w rurę stalową, długości 34 metrów, średnicy jednego metra, wagi 4.000 cetnarów. Laweta ważyła ponad 5,000, betonowa podstawa 6.000 cetnarów. Pojedyńczy granat, dwucetnarowej wagi, dzięki potężnemu tarciu wewnętrznemu, stopniowo poszerzał jeszcze średnicę lufy, tak, że po 65 strzałach była już ona nie do użytku i musiano ją zastępować nową. Każdy wystrzał kosztował 35.000 marek.

Monstrum to ustawiono w Crépy, oddalonem o 128 kilometrów od Paryża. Wyrzuciło ono 320 granatów w kierunku Paryża, z których 180 trafiło w samo miasto, a 140 w najbliższe okolice podmiejskie. Po zakończeniu wojny międzyaljancka komisja kontrolna interesowała się bardzo dalszemi losami wspaniałej armaty, lecz „drobiazg" ten znikł bez śladu. Najintensywniejsze poszukiwania na nic się nie zdały. Autor książki pozwala się domyślać, że komisja kontrolna została poprostu wyprowadzona w pole, gdyż kolos ten pocichu przetopiono w Essen na śrut.

Import surowców

do Niemiec

Rozporządzenie niemieckiego urzędu dewizowego „Reichstelle für Devisenbewirtschaftung", wyznaczające kontyngent przydziału dewiz na czerwiec b. r. w wysokości 10 proc., zawiera postanowienie, że sprawa zapłaty za niezbędne surowce, które podlegają systemowi kontroli importu, będzie osobno regulowana. Oznacza to, że import wełny, bawełny, skór surowych i obrobionych oraz nieszlachetnych metali, będzie regulowany nie w ramach ogólnych postanowień dewizowych, ale na podstawie osobnych zarządzeń, które będą wydane przez urzędy nadzoru tych surowców w porozumieniu z Reichstelle.

Przy tym nowym systemie będzie niezawodnie pewna dyskryminacja poszczególnych krajów w zakresie importu, a w ten sposób reglamentacja dewizowa staje się poniekąd narzędziem polityki handlowej.

Przed kratkami

Malarz

Panna Magdzia Z. od dzieciństwa marzyła o portrecie. Aby mieć własny, artystyczny, olejno malowany portret w złotych ramach, jak rejent z parteru, albo inżynierowa z pierwszego piętra, która oprócz tego miała jeszcze u dołu portretu srebrną tabliczkę.

Od czasu zaś, kiedy zebrała sobie na książeczkę PKO 70 złotych, poczęła się przepytywać o tanich a dobrych malarzy. Ceny były różne. Już za 30 złotych można było wprawdzie mieć portret z ramami, ale nie artystyczny, olejny, tylko papierowy, z fotografji i w czarnych ramkach. O olejnym nikt nie chciał gadać poniżej 50 złotych (z ramami oczywiście). „Wprawdzie jeden malarz na Żelaznej podejmował się zrobić portret za 25 złotych, ale



panna Magdzia słyszała, że to był fuszer. Jednemu masarzowi zrobił portret żony, w którym za grosz nie było podobieństwa. Coprawda, żona była nieboszczka i malarz malował napamięć, wedle opowiadania zbolałego wdowca, ale wdowiec opowiadał szczegółowo i bardzo dokładnie. Tymczasem portret nie był nic a nic podobny.

Pewnego dnia p. Magdzia dowiedziała się, że jeden młody malarz, na Emilji Plater, robi portrety po 30 złotych. Olejne z ramami. W te pędy pobiegła pod wskazany adres. Okazało się, że malarz był uniwersalny: robił nietylko portrety, ale i plany budowlane. Doszła z nim do porozumienia i malarz, zainkasowawszy zadatek w sumie złotych piętnastu, zabrał się do roboty. Po trzech dniach portret był gotów.

Niestety. Panna Magdzia sprawdziła na sobie prawdę przysłowia: co tanie, to psu na budę. Portret nietylko nie był podobny, ale poprostu cudacki: pana Magdzia wszystko miała na obrazie śpiczaste: grzywkę śpiczastą, czoło jakieś ostrołukowe, taki sam nos — poprostu zgroza!

Naturalnie, że nietylko nie dopłaciła reszty, ale zaskarżyła malarza do sądu o zwrot tamtych piętnastu złotych. I cóż się okazało?

W Sądzie Grodzkim XI okręgu młody malarz, p. Tadeusz R-cz, wyznał szczerze, że właściwie jest technikiem budowlanym i jego specjalnością nie są portrety, tylko architektura. Portrety maluje z kryzysu, a ponieważ klientka chciała mieć portret artystyczny, stylowy, więc namalował jej portret w stylu gotyckim i reszta nic go nie obchodzi.

Sędzia, obejrzawszy portret, pokręcił głową i nakazał zadatek zwrócić.

Verv.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzyminstowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA